



ISSN 1231-8825

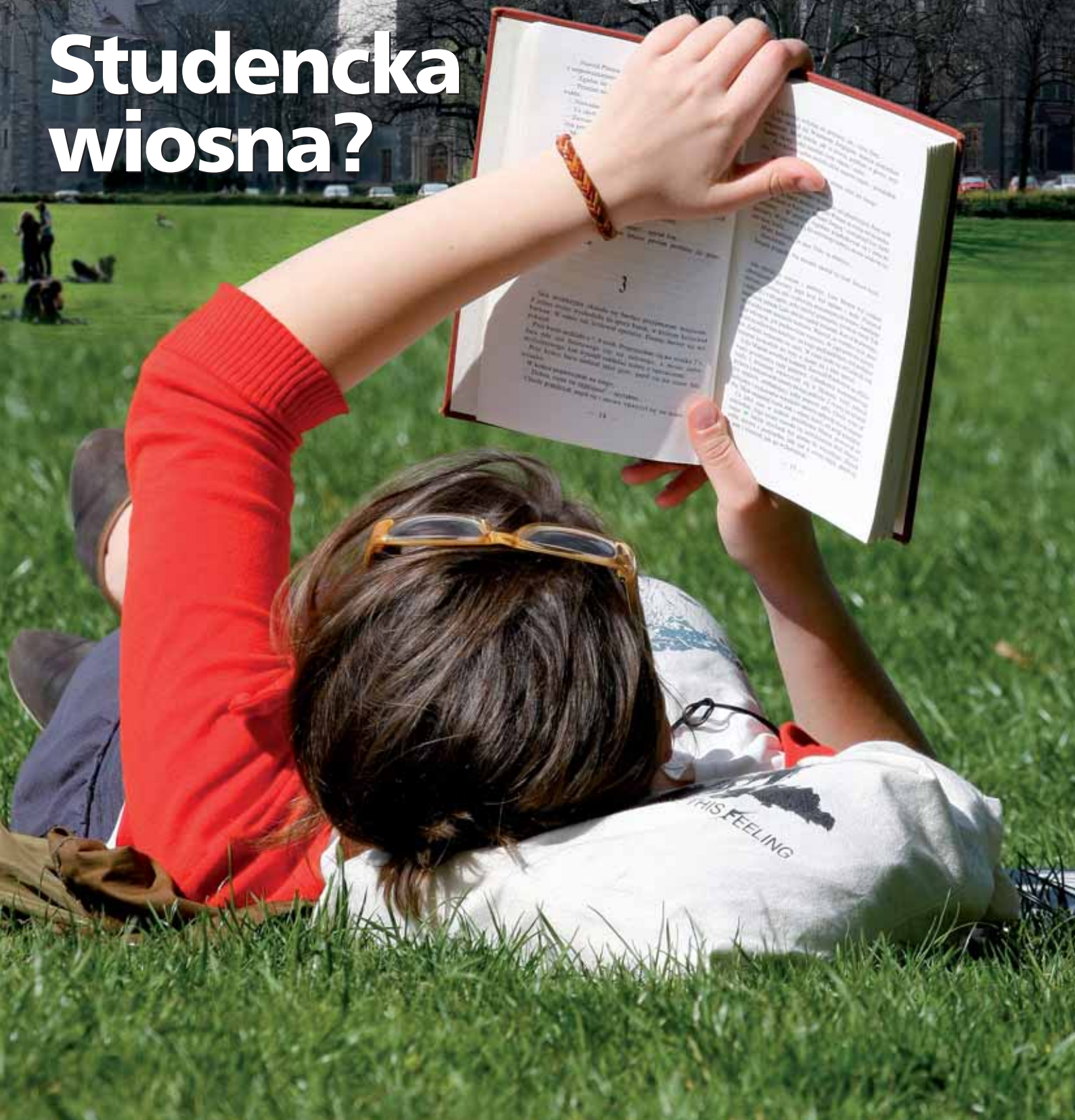
życie

UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

nr 4 (187) • kwiecień 2009

Studencka wiosna?





FOT. ZK MACIEJ MECZYŃSKI

Chemia już rośnie

B było to bardzo ciekawe wyzwanie architektoniczne - powiedział Jacek Buszkiewicz, autor projektu nowego budynku Wydziału Chemii na Morasku - bo nie jest to typowy gmach akademicki. Chemik związany jest z laboratorium - musi je mieć „pod ręką”, toteż gmach cały jest tymi pomieszczeniami laboratoryjnymi przeplatany. Wiele godzin spędziliśmy z prof. Grzegorzem Schroederem na rozmowach o tym, co chemikom jest potrzebne. Dodam, że nie zawsze porozumienie architekta i użytkownika budynku jest tak dobre, jak w tym wypadku!

W swoim żartobliwym wierszyku prof. Bogdan Walczak napomknął, jeśli „...rektor gmach swego wydziału eryluje, erekcja okazała być musi” i rzeczywiście tak było - z kolei żartował rektor, prof. Bronisław Marciniak, rzadko się zdarza, by kamień węgielny wmurować wtedy, gdy ściany gmachu pną się szybko do góry.

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego odbyła się 25 marca br. w obecności parlamentarzystów i władz samorządowych Wielkopolski. Nie bez kozery prof. Bronisław Marciniak spotkał się z takimi gośćmi - materiały budowlane i wykonanie bardzo zdrożały, co wymaga wsparcia i zwiększenia środków na budowę.

Nowa chemia na Morasku ma kosztować 200 mln zł. Będzie składać się z trzech części - w jednej gabinetów dla naukowców, w drugiej pomieszczenia dydaktyczne i laboratoryjne dla studentów, w trzeciej laboratoria naukowe. Część laboratoriów będzie otwarta i wydzielona tak, aby można było świadczyć w nich także usługi dla przemysłu. Architekci opracowali również specjalne, bezpieczne trakty do magazynów chemikaliów. Budynek chemii połączy hol, w którym znajdować się będą administracja, bufety, szatnie itp.

Całość będzie mocno przeszklona (ale z automatycznymi, „inteligentnymi” żaluzjami), z elementami żółtej cegły, typowej dla całego kampusu.

Obiekt wybudują firmy Budimex Dromex, Mercury Engineering i Link. W pierwszym etapie powstaną laboratoria, sale dydaktyczne i biblioteka z czytelnią, razem ponad 20 tysięcy metrów kwadratowych.

Rozmowy z parlamentarzystami i wojewodą przyniosły dobry rezultat, a kampus Morasko - jedyny taki w kraju - jak zwykle zrobił wrażenie. Chemia będzie szóstym wydziałem, który przeniesie się na Morasko. Przy wmurowaniu kamienia węgielnego prof. Stanisław Lorenc żartował, że do insygniów rektora rozbudowującego się Uniwersytetu trzeba dziś dodać kielnię i kask ochronny.

MAJ





FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

4 } KALENDARIUM

5-8 } WYDARZENIA

- Polska a unijne wyzwania... w Poznaniu
- Między prawem a medycyną
- Zaprzyjaźnić się z mózgiem
- Spotkajmy się na ławeczce
- Studenci ponad granicami

9 } KOŁA NAUKOWE

- Od Amazonii do Żuław

10 } PREZENTACJE

- Kolegium Europejskie pod osłoną nocy...

11 } JAKA STRATEGIA

- Uniwersytet jak winda
- Rozmowa z prof. dr. hab. Zbyszko Melosikiem, dziekanem Wydziału Studiów Edukacyjnych i członkiem Zespołu ds. Przygotowania Projektu Strategii Rozwoju UAM

12-13 } DEBATY

- Po szczeblach do kariery

14-15 } Z PRZESZŁOŚCI

- Jak powstawał paryski pomnik Adama Mickiewicza

16 } MY MŁODZI

- Poznań - studencka stolica Polski
- Juwenalia czas zacząć!
- Tęcza - rozśpiewana politologia
- Młody rock z dachu autobusu!
- Studencka wiosna - nakręć film!

18 } KULTURA

- Gwiazda fado

19 } KSIĄŻKI

- Publikacje Wydawnictwa Naukowego UAM

20 } NA SPORTOWO

- Sport twardych ludzi
- Kolegium w Gnieźnie na sportowo

22 } MUZYKA

- Aula koncertowa

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald Połczyński, Ewa Woznińska, Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji: 61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biurowisko redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: BEL Studio Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 67 b
01-355 Warszawa

K a l e n d a r i u m

Wydarzyło się:

- Nadzwyczajne posiedzenie Senatu oraz Rady Wydziału Biologii poświęcone uczczeniu pamięci zmarłej w dniu 24 grudnia 2008 roku em. prof. dr hab. Krystyny Włodarczak odbyło się 30 marca w Małej Auli UAM.

- VII zwyczajne posiedzenie Senatu odbyło się 30 marca w Małej Auli UAM. W programie znalazły się m.in. uchwały Senatu w sprawie:
 - utworzenia na kierunku kulturoznawstwo specjalności dialog w kulturze europejskiej,
 - uchwała w sprawie utworzenia makro kierunku studiów - filologiczno-historyczne studia środkowoeuropejskie,

- uchwała w sprawie wystąpienia do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o wyrażenie zgody na prowadzenie na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej nowego kierunku studiów filmoznawstwo oraz na Wydziale Nauk Społecznych - komunikacja i poznanie.

Ponadto Senat przegłosował wnioski w sprawie wszczęcia postępowania: o nadanie tytułu doktora honoris causa prof. dr. hab. Jerzemu Fedorowskiemu i prof. Robertowi Grubbs'owi.

W trakcie obrad Senat UAM wyraził zgodę na zmiany w strukturze organizacyjnej:

- na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej w Instytucie Filologii Polskiej - przekształcenie Zakładu Dialektologii Polskiej w Pracownię Dialektologiczną,

- na Wydziale Neofilologii w Instytucie Filologii Romańskiej - utworzenie Pracowni Praktycznej Nauki Języka Hiszpańskiego,

- na Wydziale Neofilologii w Instytucie Lingwistyki Stosowanej - utworzenie Pracowni Badań Ludologicznych w Glottodydaktyce i Komunikacji Interkulturowej.

- Ogólnopolskie seminarium dla kierowników studiów doktoranckich zorganizowane przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyło się 25 lutego w Auli Lubrańskiego Collegium Minus.

Celem seminarium było między innymi: przedstawienie reguł kształcenia na studiach doktoranckich, zaprezentowanie Krajowych Ram Kwalifikacji oraz systemu ECTS w kontekście studiów doktoranckich, zapoznanie uczestników z ogólnymi trendami w Europie w odniesieniu do studiów doktoranckich oraz pokazanie przykładu praktyki polskiej oraz spojrzenie na studia doktoranckie poprzez pryzmat doktorantów.

Konferencja zgromadziła ponad 180 uczestników z całego kraju. Relacja z konferencji dostępna jest w internetowym wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”:

<http://main3.amu.edu.pl/~zycie/>

- Dni Baskijskie odbyły się w dniach od 15 do 17 kwietnia w Poznaniu. W programie imprezy znalazły się m.in.: prezentacje: „Kraj Basków dla początkujących” i „Mitologia baskijska” oraz wykład o pochodzeniu języka baskijskiego, a także Inauteriak - tradycyjny karnawał baskijski.

- Konferencja szkoleniowo-naukowa „Miłosierdzie: wspomaganie człowieka w duszpaństwie i praktyce poradnianej” odbyła się 20 kwietnia na Wydziale Teologii UAM. W programie znalazły się referaty, poświęcone zagadnieniom miłosierdzia w pracy m.in. z rodzinami dysfunkcyjnymi, chorymi terminalnie, ludźmi bezdomnymi i alkoholikami.

Organizatorami konferencji są: Zakład Pedagogiki Chrześcijańskiej i Dialogu Wydziału Teologicznego UAM, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego oraz Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich - Oddział w Poznaniu.

- Seminarium poświęcone zjawisku profetyzmu w średniowieczu, połączone z promocją książki ks. dr. Jana Grzeszczaka: „Pomiędzy utopią i eschatologiczną nadzieją. Idea papieża anielskiego w średniowiecznym i renesansowym profetyzmie” odbyło się 23 kwietnia w gmachu dawnej Akademii Lubrańskiego na Ostrowie Tumskim.

Już wkrótce

- Konferencja „Antropologia polityki i polityka w antropologii” odbędzie się w dniach od 18 do 20 maja w Ośrodku Konferencyjnym Instytutu Matematycznego PAN w Będlewie koło Poznania. Organizatorami konferencji są Komitet Nauk Etnologicznych PAN przy współpracy Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM oraz Zakładu Etnologii Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

- Zakład Ochrony Dziedzictwa Kulturowego i Komunikacji Międzykulturowej UAM oraz Instytut Historii Nauki PAN zapraszają na kolejne seminarium z cyklu „Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki”, które odbędzie się w dniach od 16 do 17 maja w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciężeniu nad Wartą. Seminarium adresowane jest do badaczy, zainteresowanych historią nauki i antropologią wiedzy. Główny akcent w pracach seminarium położony został na drogi i bariery recepcji i interpretacji idei naukowych w dziejach oraz na wiedzę jako element dialogu kultur.

- I Interdyscyplinarna Międzynarodowa Konferencja „Bałkański folklor jako kod interkul-

turowy” odbędzie się w dniach od 12 do 13 maja w Obrzycku. Konferencyjne wystąpienia podzielone zostały na sesje tematyczne, wśród których znalazły się m.in. zagadnienia poświęcone projekcjom bałkańskiego folkloru, literaturze ludowej, a także problemom obrzędowości i tożsamości narodowej.

- Konferencja naukowa „Ewolucja Systemu Wyborczego w Polsce” organizowana przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa wraz z Poznańskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych odbędzie się w dniach 21-22 maja w siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Celem konferencji jest podjęcie dyskusji, dotyczącej kształtu systemu wyborczego w Polsce.

- Instytut Socjologii UAM oraz Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zaprasza do udziału w konferencji: „Kobiety w polskiej transformacji 1989-2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy”, która zaplanowana została na 28-29 maja w Galerii Miejskiej „Arsenal”. Celem konferencji jest analiza i interpretacja procesu przemian społecznych, kulturowych, politycznych, prawnych i obyczajowych, wyznaczających status polskich kobiet po roku 1989. Efektem konferencji ma być powstanie środowiska, które podjęłoby dyskusję na temat polskiej transformacji i doświadczeniu kobiet. Pełen opis założeń konferencji opublikowany został na stronie Oddziału Poznańskiego PTS: <http://www.pts.amu.edu.pl>.

- Konferencja: „Historia polityki a polityczność historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym” odbędzie się w dniach od 28 do 29 maja. W zaproszeniu czytamy: „Inspiracją dla organizatorów stanowi niepodważalny fakt, iż powojenna historia Polski to przedmiot niekończących się sporów i polemik. Czas między rokiem 1945 a upadkiem komunizmu jest jednym z ważnych czynników współokreślających teraźniejszość społeczną. Jest to sytuacja zupełnie zrozumiała, między innymi dlatego, że uczestnicy wydarzeń epoki PRL-u stale biorą aktywny udział w debacie publicznej. Konkurencyjne interpretacje przeszłości obecne w dyskursie publicznym walczą o przeniknięcie do pamięci zbiorowej, która współtworzona jest także przez pamięć indywidualną. Stawką gry jest tożsamość społeczeństwa polskiego, której ważną część składową stanowi stosunek do najbliższej przeszłości”.

Organizatorami konferencji są Wydział Historyczny UAM, Instytut Historii UAM, Instytut Pamięci Narodowej oraz Polskie Towarzystwo Filozoficzne Oddział Poznański.

Polska a unijne wyzwania... w Poznaniu

Na II Forum Gospodarcze Aglomeracji Poznańskiej, goszczące ludzi świata polityki, nauki i biznesu przybył wiceprezes Rady Ministrów i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, Waldemar Pawlak. Minister gospodarki w rządzie Donalda Tuska znalazł również czas na spotkanie z władzami WNPiD UAM oraz studentami politologii i stosunków międzynarodowych, prawa i administracji. Jak się później okazało, była to jego druga wizyta w naszych progach, po blisko trzynastoletniej przerwie. Do głównej auli naszego wydziału przybyły tłumy studentów. Nie zabrakło również władz UAM z JM Rektorem UAM, prof. dr. hab. Bronisławem Marciniakiem na czele. Wśród zainteresowanych spotkaniem z premierem można było zauważyć przedstawicieli lokalnych władz Poznania.

Wizytę rozpoczęła przygotowana przez premiera prezentacja głównych założeń polityki resortu, którym kieruje. Warto też wspomnieć, iż wystąpienie ministra W. Pawlaka zawierało niezwykle ciekawe, zwłaszcza w kontekście trwającego globalnego kryzysu, wytyczne, dotyczące realizacji Krajowego Programu Reform na lata 2008-2011. Trzy najważniejsze aspekty powyższego programu to: aktywne społeczeństwo, innowacje gospodarcze, sprawne inwestycje.

Po przemówieniu premiera nastąpiła ta część spotkania, na którą wszyscy czekali - pytania. Jak można było się spodziewać, dyskusja rozpoczęła się od kwestii, które w ostatnich dniach zdominowały media: - Czy sytuacja w naszym kraju nie byłaby lepsza, gdyby elity rządzące nie były ciągle kojarzone z nepotyzmem, anachronizmem oraz szeroko rozumianymi przywilejami dla różnych grup zawodowych rolników, policjantów?" - pytał dr Wojciech Nowiak z WNPiD.

Premier udzielając odpowiedzi, starał się tłumaczyć, że politykę tworzą wszyscy, počawszy od wykładowców, poprzez polityków,



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

a skończywszy na komentatorach, dlatego każdy z nas chcąc poprawić sytuację w kraju, powinien starać się brać aktywny udział w życiu publicznym i zabierać głos na ten temat. Najlepszym tego przykładem jest polityka na szczeblu gminnym, gdzie zdaniem prezesa PSL, zdobywa się zaufanie poprzez osobisty kontakt: polityków - wyborców.

W tym miejscu premier Pawlak zaapelował, aby docenić ordynację proporcjonalną, gdyż wtedy mamy większy wybór kandydatów, na których możemy oddać nasz głos.

Jako że w auli przeważali studenci, minister poproszony został o udzielenie odpowiedzi na pytanie, co w chwili obecnej PSL jako ugrupowanie, z którym jest związany od początku swej działalności politycznej, może zaoferować młodym ludziom. Zdaniem premiera, PSL to doskonała alternatywa dla dwóch największych partii na naszej scenie politycznej. PSL to „partia polityczna tradycyjnie no-

woczesna, charakteryzująca się praktycznym podejściem do polityki, oferująca młodym ludziom kontakt ze zdobycami edukacji i cywilizacji”.

Niestety, konieczność odbycia przez premiera kolejnych zaplanowanych na czwartkowe popołudnie spotkań spowodowała, że mimo iż dyskusja dopiero się rozpoczęła i zaczynała być interesująca, musiała zostać przerwana. Pod koniec spotkania, wierzyliśmy w słowa naszego gościa, że na kolejną jego wizytę na nie będziemy czekać ponad dziesięć lat. Do władz naszego wydziału kierujemy z kolei prośbę, aby częściej zapraszać znanych polityków. Bezpośrednie spotkania są przecież bardzo dobrą okazją dla przyszłych politologów do kontaktu, zadawania pytań i oceny głównych postaci krajowej sceny politycznej.

Marcin Krupka

IV rok politologii WNSiD UAM

Podziękowanie

W imieniu społeczności akademickiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i swoim własnym pragnę złożyć serdeczne podziękowania insp. Zbigniewowi Hultajskiemu - Komendantowi Miejskiemu Policji w Poznaniu, nadkom. Tomaszowi Trawińskiemu - zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Poznaniu oraz mł. aspirantowi Krystianowi Mazurowi - dowódcy Pododdziału Konnego Policji w Poznaniu za wsparcie i przekazanie podków na szczęście na aukcję podczas V Jubileuszowego Koncertu Charytatywnego, z którego cały dochód przeznaczony został na rzecz studentów niepełnosprawnych UAM. Dziękujemy również naszym patronom medialnym: Telewizji Polskiej S.A. - TVP 2 i TVP Info, Wielkopolskiej Telewizji Kablowej WTK, miesięcznikowi „Merkuriusz Wielkopolski”, „Poznańskiemu Informatorowi Kulturalnemu, Sportowemu i Turystycznemu IKS” za okazaną naszej uczelni przychylność i objęcie patronatem medialnym V Jubileuszowego Koncertu Charytatywnego.

Dzięki włączeniu się Policji w propagowanie szczytnego celu Koncertu, studenci niepełnosprawni UAM otrzymają wsparcie do niezbędnych działań leczniczych i integracyjnych, m.in. poprzez organizację letnich obozów i turnusów rehabilitacyjnych wraz z formami uaktywnienia fizycznego. Część zebranych pieniędzy pozwoli również na udział naszych studentów w ogólnopolskich zawodach pływackich studentów niepełnosprawnych.

To także dzięki Państwu wsparciu V Koncert Charytatywny okazał się wielkim sukcesem!

Jeszcze raz dziękuję oraz życzę wielu dalszych wspaniałych osiągnięć w służbie społeczeństwu i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Rektor UAM

Prof. dr hab. Bronisław Marciniak

Między prawem a medycyną

Współczesny dynamiczny rozwój medycyny stawia lekarzy, prawników, a przede wszystkim zaś etyków przed nie lada wyzwaniem. Z jednej strony chciałoby się bez ograniczeń korzystać z możliwości, jakie dają nam nowe odkrycia z dziedziny biologii i medycyny, z drugiej jednak od nieskrępowanego wykorzystywania zdobyczy nauki powstrzymuje nas wzgląd na ochronę praw człowieka i godności istoty ludzkiej.

W odpowiedzi na potrzebę dyskusji na tematy prawnomedyczne, na końcu marca bieżącego roku, w Poznaniu odbyła się konferencja „Prawo i medycyna w służbie dzieciom”. Jest to kolejny projekt z corocznego cyklu „Prawo i medycyna”. Przedstawiciele środowisk: prawniczego i medycznego, praktycy, ludzie nauki i studenci spotkali się, aby wspólnie omówić kwestie z pogranicza prawa i medycyny. Konferencja odbyła się we współpracy trzech studenckich stowarzyszeń: Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poznań, Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA - Poland Oddział Poznań i Studenckiego Towarzystwa Naukowego Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.

W tym roku tematyka konferencji dotyczyła m.in. kwestii wspomaganego medycznie prokreacji, ginekologii dziecięcej, poruszony został problem ustalenia początku życia człowieka oraz praktyki w postępowaniu w sprawach molestowania seksualnego nieletnich. Tematy podejmowane w tym roku w dużej mierze nawiązywały do ubiegłorocznej konferencji, której tytuł brzmiał: „Prawo wobec problemów życia intymnego i rozrodu”. Bardzo wysoka wówczas frekwencja zachęciła tegorocznych organizatorów do powrotu do omawianej problematyki i burzliwych dyskusji, co jak się okazało, było strzałem w dziesiątkę.

Do praw dziecka wpływających wprost z godności ludzkiej zalicza się prawo do poznania swojego pochodzenia genetycznego. Dylematy związane z tym zagadnieniem naświetlił w swoim wystąpieniu prof. dr hab. Tomasz Sokołowski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM. Profesor zwrócił przede wszystkim uwagę na procedurę uznania ojcostwa w polskim

prawie i jej zmiany, wynikające z nowelizacji Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego. Nakreślił również istotę problemu związanego z badaniami genetycznymi, które są najczęstszym dowodem w postępowaniu o ustalenie ojcostwa, choć wciąż nie dają stuprocentowej pewności prawidłowej identyfikacji genetycznej.

Nie powinno być zaskoczeniem to, że wiele kontrowersji wywołał wykład na temat wspomaganego medycznie prokreacji w nawiązaniu do projektu ustawy bioetycznej. Sprowokował on dyskusję, dotyczącą zakazu uśmiercania nadliczbowych embryonów, problemu związanego z ich przechowywaniem oraz statusem prawnym embryonu ludzkiego. Studentki VI roku kierunku lekarskiego Katarzyna Ożegowska i Agata Szpera przybliżyły słuchaczom natomiast poważne i narastające wciąż współcześnie problemy, związane z niepłodnością, która przez Światową Organizację Zdrowia została uznana za chorobę społeczną.

Zgodnie z tytułem konferencji „Prawo i medycyna w służbie dzieciom” zamiarem organizatorów było, aby wykłady i dyskusje odnosiły się do problematyki praw dzieci, przy szerokim określeniu pojęcia „dziecko”, które powinno obejmować również dzieci jeszcze nie narodzone. Wykład „Pacjent przed narodzinami” wygłosili dr Jakub Kornacki z Kliniki Rozrodczości Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz dr Joanna Haberko z Katedry Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego Wydziału Prawa i Administracji UAM. W odniesieniu do statusu prawnego ojca nienarodzonego dziecka, dr Haberko zwróciła uwagę na fakt, że w świetle obowiązującego prawa szerszy wachlarz uprawnień, przede wszystkim w zakresie prawa do informacji o stanie zdrowia dziecka i matki, przy-

sługuje ojcu dziecka poczętego metodą in vitro niż ojcu dziecka poczętego w sposób naturalny.

W roli przede wszystkim etyka wystąpił ks. dr Adam Sikora, specjalista z dziedziny teologii moralnej, który dobrze zna problematykę rodziny i ochrony życia człowieka. Dr Sikora stanowczo opowiedział się za obroną godności życia ludzkiego. Jeśli chodzi o zapłodnienie in vitro, wyjaśnił, że cel nie może uświęcać środków, dlatego nawet ratowanie życia ludzkiego nie usprawiedliwia niszczenia embryonów, które jest złem samym w sobie. Na zakończenie konferencji odbyła się dyskusja na temat „Prawa ojca dziecka w okresie trwania ciąży”. Na konferencję przybyło blisko 250 osób - głównie studentów kierunków medycznych i prawa. Każdy zarejestrowany mógł odebrać certyfikat, poświadczający jego udział w konferencji.

Tak wysoka frekwencja może świadczyć jedynie o dużym zainteresowaniu tematyką prawnomedyczną i o potrzebie poszerzania wiedzy w tym zakresie. Jak podkreślało wielu uczestników konferencji, konfrontacja stanowisk i wymiana doświadczeń studentów dwóch różnych dziedzin nauki - prawa oraz medycyny, jest ciekawym doświadczeniem. Różnice w sposobie postrzegania i podejścia do tych samych tematów są zaskakujące, a zarazem łatwo dostrzegalne. Na zakończenie podam przykład: każdy student medycyny określa płód ludzki jako stadium rozwojowe zarodka, natomiast student prawa posługuje się pojęciem - nasciturus, czyli dziecko poczęte z jego warunkową zdolnością prawną, a takich niuansów na poznańskiej konferencji nie brakowało.

Karolina Stefaniak

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań

Miasto nagradza młodych naukowców

W połowie marca rozstrzygnięta została piąta już edycja konkursu „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę doktorską” i „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską”. Spośród 10 rozpraw doktorskich oraz 31 prac magisterskich kapituła wyłoniła 3 nagrodzone i 5 wyróżnionych prac magisterskich oraz 3 nagrodzone i 2 wyróżnione prace doktorskie. Do grona laureatów dołączyli studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Nagrodę pieniężną w wysokości 3,5 tys. zł za wyróżniającą się pracę magisterską otrzymał Bartosz Majewski. Jego opracowanie „Dostępność i rozwój systemu komunikacji publicznej w Poznaniu” napisane zostało pod kierunkiem prof. dr. hab. Waldemara Ratajczaka na Wydziale Nauk Geograficznych

i Geologicznych UAM. W tej samej kategorii została wyróżniona praca Agaty Jakubowicz „Autobusy szynowe w Poznańskim Obszarze Metropolitalnym - funkcjonowanie i oddziaływanie”, której promotorem był również prof. dr hab. Waldemar Ratajczak. Wśród nagrodzonych rozpraw doktorskich znalazła się praca Renaty Dondajewskiej „Funkcjonowanie ekosystemu płytkiego nizinnego zbiornika zaporowego na przykładzie stawu Antoninek”, przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Ryszarda Gołdyna na Wydziale Biologii UAM. Laureaci prac doktorskich dostali nagrody pieniężne w wysokości 7 tys. zł.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdecznie gratulujemy.

Marta Dzionek

Zaprzyjaźnić się z mózgiem

Mózg człowieka jest najbardziej skomplikowanym dziełem natury. Jego zbadanie stanowi wielkie wyzwanie dla badaczy. Czy nasz mózg może poznać samego siebie?

Światowy Tydzień Mózgu celebrowany w wielu miejscach na świecie, w tym roku po raz pierwszy zagościł również w Poznaniu. W dniach 16-20 marca poznański oddział Polskiej Akademii Nauk zorganizował cykl wykładów znakomitych naukowców, zajmujących się problematyką mózgu. Celem było propagowanie wiedzy o mózgu oraz budowanie społecznej świadomości na temat znaczenia badań układu nerwowego. Tydzień Mózgu organizowany był również w Krakowie, Warszawie i Lublinie.

- Od dawna, przy organizacji różnych spotkań, zauważyliśmy, że tematy medyczne cieszą się dużym zainteresowaniem. Jest potrzeba rzetelnej, naukowej wiedzy o medycynie, aby problemy z nią związane potraktować poważnie. To był właśnie impuls, który zdecydował, że podjęliśmy się przygotowania Tygodnia Mózgu. Inspiracją było również to, że inne większe miasta już organizowały taką imprezę - mówi Mariola Osiak z poznańskiego PAN-u, współorganizator imprezy.

W dniach roboczych marcowego tygodnia, w godzinach popołudniowych, przy ul. Henryka Wieniawskiego 17/19 odbywały się wykłady. Tematy były poważne, czasami wydawałoby się, że zbyt poważne, ale właśnie taki sposób potraktowania problemu spotkał się z dużym uznaniem. Wybitni naukowcy z Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Medycznego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przedstawiali zagadnienia w sposób na tyle popularny, aby były one również interesujące dla osób spoza świata nauki. Frekwencja dopisała, obecni byli uczniowie szkół średnich z

Wielkopolski, studenci, ale także grono starszych mieszkańców Poznania. Po wykładach odbywały się dyskusje, tak burzliwe i długie, że czasami nie mieściły się w ramach czasowych. Otwarte wykłady dawały niepowtarzalną szansę kontaktu na żywo ze znakomitymi specjalistami, których na co dzień nie spotka się. - Zupełnie czymś innym jest możliwość posłuchania wykładu i zapytania o konkretny problem, który nas nurtuje niż szukanie odpowiedzi w Internecie - mówi Mariola Osiak. Pytania dotyczyły głównie chorób mózgu i choć są to trudne i bolesne sprawy, to jednak niezmiernie ważne, bo dotyczą nas coraz częściej, nas i naszych bliskich. Tym samym widać, że istnieje potrzeba takich spotkań, imprez, które nie tylko bawią, ale również traktują o poważnych problemach - dotyczących nas.

Mózg jest skomplikowanym dziełem natury i trapi go wiele dolegliwości, niestety, dolegliwości tych jest coraz więcej i przytrafiają się coraz większej liczbie osób. Choruje też coraz więcej młodych ludzi. Ważnym problemem jest również to, że choroby mózgu często wykrywane są zbyt późno. Nie wiemy, od jakiego momentu zaczyna się poważna choroba, kiedy potrzebna jest interwencja medyczna, kiedy to już nie tylko chandra, a depresja. Osoby chore często ukrywają swój stan, traktują go jako wstydlivy. Boimy się też przyjmować leki przy chorobach mózgu, bardziej niż jakiegokolwiek inne, bo zażywanie lekarstw „na głowę” to w potocznej świadomości nierzadko objaw niepełnosprawności umysłowej.

Dlatego tak ważna jest zmiana w naszym myśleniu - pójście do lekarza nie jest wsty-

dem, trzeba w takich sytuacjach sobie pomagać. Często myśli się, że depresja, choroby psychiczne dotyczą przede wszystkim osób dojrzałych, z dużym bagażem doświadczeń, natomiast coraz częściej ofiarami chorób mózgu są młodzi ludzie. Współcześnie młodzież narażona jest na wiele różnorodnych bodźców, nie zawsze sobie z nimi radzi, tym bardziej że mózg młodego człowieka jest bardziej wrażliwy, delikatny niż osoby dojrzałej, a jednocześnie każda młoda osoba twierdzi, że jest zdrowa. Budowaniu nowego sposobu myślenia pomaga przede wszystkim rozmowa - trzeba rozmawiać tak, aby chory nie bał się przyznać, że jest chory; gdy będziemy o tym rozmawiać, stanie się to normalne. - Musimy o tym mówić, aby móc zdiagnozować i aby móc zmieniać świadomość; aby potrafić zdiagnozować chorobę u siebie i swoich bliskich - dodaje M. Osiak.

Wydaje się, że Tydzień Mózgu, zorganizowany po raz pierwszy w Poznaniu, stanie się stałą, coroczną imprezą w naszym mieście, a jednocześnie będzie podstawą do budowania świadomości naszej społeczności na temat tak skomplikowanego dzieła natury, jakim jest nasz mózg. Tym bardziej że zainteresowanie tą problematyką podczas imprezy, organizowanej przez poznański PAN, było bardzo duże. Świadczy to też o zmianie w sposobie myślenia i, niestety, niepodważalnym twierdzeniu, że stres, migrena, ośpienie to plagi XXI wieku. Jednocześnie wiemy o tym, że nasz mózg jest fenomenem natury i jego możliwości, potencjał nadal nie są do końca zbadane.

Grażyna Barabas

Spotkajmy się na ławeczce

Koleżanki i Koledzy - Absolwenci Uniwersytetu w Poznaniu!

Zbliża się termin obchodów jubileuszu 90-lecia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Najważniejsze uroczystości zaplanowano na maj 2009 r.

Powinnością nas, Absolwentów, jest włączenie się w przygotowanie uroczystości i imprez jubileuszowych, a czynny w nich udział będzie przyjemnością i satysfakcją.

Chcielibyśmy także pozostawić trwałą ślad tej doniosłej rocznicy.

Spośród wielu propozycji, jedną z najciekawszych wydaje się ustawienie w Parku Mickiewicza ławki, upamiętniającej Profesora Heliodora Święcickiego, pierwszego rektora Uniwersytetu.

Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu zainicjowało publiczną zbiórkę pieniędzy na ten cel (zgoda Marszałka Województwa Wielkopolskiego DO.I-5010-3/09 z 16 marca 2009 r.).

Apelujemy do wszystkich Absolwentów UAM, a także tych, którzy ukończyli inne szkoły, którym nie są obojętne historia oraz atrakcyjny wygląd Poznania o dołożenie nawet najmniejszych kwot, z nich zbiorą się „cegiełki” na ten nietypowy pomnik.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Pieniądze można wpłacać na rachunek:

6210204027000110207556535 z dopiskiem „ławeczka”

Za wszystkie wpłacone kwoty pieniężne serdecznie dziękujemy.

Przewodniczący SAUP

Jerzy Kepel

Studenci ponad granicami

Międzynarodowe warsztaty programu Erasmus Lifelong Learning Intensive Programme (IP) w Landau (Niemcy)

Od początku roku akademickiego 2008/2009 Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM uczestniczy w trzyletnim międzynarodowym projekcie, dotyczącym współpracy przygranicznej. W ramach tego projektu w dniach od 2 do 13 marca 2009 r. w Landau, na pograniczu niemiecko-francuskim, odbyły się dziesięciodniowe warsztaty, koordynowane przez profesora Bernharda Köppena z Uniwersytetu w Koblencji - Landau w Niemczech. W warsztatach wzięli udział pracownicy naukowi i studenci z czterech uniwersytetów; goszczącego - Uniwersytetu w Koblencji - Landau (Niemcy), Uniwersytetu w Strasburgu (Francja) i Uniwersytetu w Joensuu (Finlandia). Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu reprezentowany był przez zespół naukowy pod kierownictwem prof. dr. hab. Tadeusza Strykiewicza, w skład którego wchodził dr Michał Beim, dr Michał Męczyński oraz mgr Emilia Bogacka. Grono studentów z Polski reprezentowały głównie osoby z różnych roczników gospodarki przestrzennej, specjalności rozwój i rewitalizacja miast oraz obszarów wiejskich Collegium Pollonicum w Słubicach.

Możliwość wysłuchania ciekawych wykładów dała wyjątkową okazję zarówno pracownikom naukowym, jak i studentom do zapozna-

nia się z problemami regionów na pograniczu fińsko-rosyjskim, niemiecko-polskim, a w szczególności niemiecko-francuskim. Studenci wraz z międzynarodowym zespołem pracowników naukowych oraz zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w wycieczkach wzdłuż niemiecko-francuskiej granicy. Podczas ich trwania mieli możliwość poznania bogatej historii Nadrenii-Palatynatu w Niemczech i Alzacji we Francji oraz obecnej współpracy tych dwóch regionów. Studenci szczególne zainteresowanie wykazywali zagadnieniami dotyczącymi wspólnego planowania przestrzennego na terenie obszarów przygranicznych. Rozwiązania związane z tą problematyką mogli zaobserwować podczas zwiedzania miejscowości o charakterystycznym dla Nadrenii-Palatynatu i Alzacji układzie urbanistycznym i architektonicznym, położonych wzdłuż tzw. Drogi Winnic (Weinstrasse). Duże zaciekawienie budziła także wizyta w jednym z bunkrów, należących do Linii Maginota. Linii o długości ok. 450 km, będącej kompleksem francuskich umocnień wojskowych, powstałych w latach trzydziestych XX w. Umocnień, wybudowanych wzdłuż granicy Francji z Luksemburgiem, Niemcami i Włochami.

W trakcie spotkań uczestników warsztatów z przedstawicielami władz lokalnych omawiane były głównie problemy, dotyczące obecnej, for-

malnej i nieformalnej współpracy Nadrenii-Palatynatu i Alzacji w ramach działającego na tym terenie Euroregionu Pamina. Oprócz wykładów, interesujących wycieczek, wizyt w urzędach i instytucjach związanych ze współpracą przygraniczną, studenci mieli możliwość przeprowadzenia badań terenowych w międzynarodowych grupach problemowych. Jedną z nich porównywała ceny w sklepach po obu stronach Renu, inną z kolei przeprowadzała badania ankietowe wśród mieszkańców przygranicznych miejscowości oraz w pociągach. Studentów, którzy na wykładach uczyli się o korzyściach płynących z wstąpienia do strefy Schengen, zaskoczyły liczne i drobiazgowo kontrole niemieckiej i francuskiej policji w pobliżu mostu Dwóch Brzegów („Passerelle des deux Rives”) między Kehl a Strasburgiem. Okazało się, że przyczyną szczególnego zainteresowania nimi były przygotowania do szczytu NATO.

Pobyty w Landau stanowił nie tylko okazję do poszerzenia wiedzy, dotyczącej współpracy przygranicznej, ale też do nawiązania kontaktów oraz poznania innej kultury. W przyszłym roku warsztaty planowane są w fińskim Joensuu, a za dwa lata na pograniczu polsko-niemieckim, w Słubicach.

Michał Męczyński
współpraca: **Michał Beim**

Marszałek znowu w Poznaniu

Ta historia przypomina trochę film sensacyjny. - W ubiegłym roku skontaktował się ze mną nieznamy mężczyzna, który przedstawił się jako członek Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Berlinie i poprosił o spotkanie - rozpoczęła Elżbieta Skowrońska, od 29 lat starszy wykładowca języka niemieckiego w SNJO UAM. - Przy kawie w hotelu „Lech” prowadziliśmy miłą, ale konwencjonalną pogawędkę. Na koniec mój rozmówca spytał, czy przyjechałam samochodem i wręczył mi dużą reklamówkę. Pomyślałam, że to upominek berlińskiej organizacji dla Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Poznaniu, któremu przewodniczę. Dopiero w domu zobaczyłam, co kryje opakowanie...

Paczka zawierała adnotację, że jest prezentem, który ma zostać przekazany Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza. W środku znajdował się portret Ferdinanda Focha z autografem samego marszałka Francji. W dolnej części grafiki umieszczono opis okoliczności powstania, który zarazem tłumaczy specjalne jej znaczenie dla Uniwersytetu. Jak głosi napis: „Odbitka podobizny Marszałka Polski i Francji, Focha, pogromcy Niemców (woryginał pisanych małą literą) w wielkiej wojnie światowej, podobizny



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

bardzo wiernej, którą odtworzył śp. profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Siostrzeńciewicz, artysta-malarz, w czasie uroczystej akademii, odbytej w auli Uniwersytetu Poznańskiego, w dniu 8. V. 1923 r. z okazji mianowania marszałka Focha doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego. Marszałek Foch, któremu arty-

sta, ukryty w gronie profesorów i wykonujący w czasie przemówień powyższy szkic, przedstawił po skończonej akademii portret, wielce uradowany nazwał portret najwinniejszą swoją podobizną i podpisał go”. Rama, w której obraz przybył do Poznania zasłania dalszą część opisu, utrudniając jego odczytanie: „Panu Ppor. Zbigniewowi Otfinowskiemu, w dniu nominacji, najpiękniejszej i najważniejszej w życiu w sierpniu r. 1929 ofiaruje Prof. dr Paweł Santkowski(?) naoczny świadek”.

O tym, co dalej działo się z obrazem, który obecnie wisi w muzeum przy rektoracie UAM, niewiele wiadomo. - Okazało się, że do Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Berlinie zgłosił się ofiarodawca, który pragnął tą drogą przekazać grafikę Uniwersytetowi. Jedyne informacje są takie, że to ponad 80-letni mężczyzna, mieszkający na jednej z największych i najdalej położonych wysp RFN, który chce zachować anonimowość - wyjaśnia Elżbieta Skowrońska. - Nie wiadomo nawet, czy jest Niemcem, czy Polakiem. Poprzez berlińskie Towarzystwo zapraszaliśmy darczyńcę, by przyjechał do Poznania i przekazał portret osobiście. Bez skutku...

Ewa Wozińska

Od Amazonii do Żuław

Jak się z nimi umówić? Znam Anię Romanowicz, ale Ania jest chyba jeszcze w Indiach. Może Piotr Maliński? Nie, on pewnie kontynuuje badania w Sudanie. To może Marcin Kozłowski? Tylko, czy wrócił już z Meksyku?



FOT. SKNE

Agata Pakieła
na Krymie

Cale szczęście, że na miejscu jest Karolina, studentka IV roku etnologii i antropologii kulturowej, przewodnicząca Studenckiego Koła Naukowego Etnologów im. Bronisława Piłsudskiego. - Nie przejmuj się, nasi członkowie często są w rozjazdach. Zresztą też za kilka miesięcy wyjeżdżam na dłużej na Ukrainę i właśnie zastanawiam się, w czyje ręce przekazać „rządy” - śmieje się Karolina Kozłowska.

Studenci Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej (wcześniej Instytut Etnografii) od lat siedemdziesiątych aktywnie uczestniczą w wyprawach naukowych, jednak nigdy nie wyjeżdżali tak często, jak teraz. Duża w tym zasługa SKNE: - Koło składa się z pięciu sekcji: dyskusyjnej, zajmującej się omawianiem tekstów naukowych, afrykanistycznej (dawniej sudańskiej), amerykańskiej, azjatyckiej (do niedawna indyjskiej) i europejskiej, która obszarem zainteresowań obejmuje także Polskę - wylicza Karolina. - Sekcje cieszą się dużą autonomią. Każda z nich spotyka się osobno, najczęściej raz w tygodniu. Zwykle pracujemy nad projektami badawczymi. Wyjazdy naukowe muszą być dobrze zaplanowane, bo choć możemy liczyć na wsparcie IEIAK oraz uczelni, potem zawsze jesteśmy rozliczani z efektów naszej działalności - zaznacza.

Przyjął się zwyczaj, że kierownikiem każdej sekcji jest jeden z doktorantów lub doktorów Instytutu. Nad całością od kilku lat czuwa dr Agnieszka Chwieduk. - Koordynuje i kończy projekty oraz motywuje nas do pracy. Jest typem społecznika - charakteryzuje Karolina. - Aż czasem czujemy się głupio, że poświęca Kołu tyle czasu - przyznaje. Pomagają też po-

zostali pracownicy IEIAK: sekcja afrykanistyczna ściśle współpracuje z prof. Ryszardem Vorbrichem, czego przykładem tegoroczna wyprawa do Mali w ramach projektu: „Pokaż mi swój świat - pokaż mi swoją szkołę”, realizowanego wśród Dogonów. Sekcja azjatycka zorganizowała w zeszłym roku konferencję przy współpracy z dr. Przemysławem Hincą. - Możemy też liczyć na przychylność prof. Michała Buchowskiego, dyrektora Instytutu. Choć to uznany autorytet, zawsze znajduje czas, żeby zapytać o projekty i, co ważne, nigdy nie waloryzuje ich wartości - opowiada Karolina.

A wszystkie projekty SKNE nawet trudno wyliczyć. Jego członkowie prowadzili ostatnio badania m.in. w Meksyku, Sudanie, Indiach, Tybecie, na Ukrainie i na Żuławach. Wkrótce pod opieką Tomasza Kośka rozpoczynają projekt „Podkarpacie”. Pokłosiem prawie wszystkich wyjazdów są też wystawy fotograficzne. Młodzi antropologowie planują również stworzenie sekcji antropologii medycznej. W doboru sekcji europejskiej specjalne znaczenie odgrywa zorganizowana „I Międzynarodowa Konferencja: Teren w ścisłym znaczeniu tego słowa. Przegląd działalności badawczej studentów antropologii kulturowej”. Impreza przerodziła się w cykliczne spotkania, przygotowywane przez kolejne krajowe IEIAK (m.in. w Warszawie i Wrocławiu).

Najważniejsze pozostają jednak wyjazdy badawcze. Pierwsza wyprawa Karoliny trzy lata temu polegała jedynie na próbie obserwacji uczestniczącej. Przez kilka tygodni żyła w małej bojkowskiej wsi na Ukrainie i na ten temat prowadziła notatki: - Wydawałoby się, że to proste zadanie. Najpierw przeżywa się ba-

dawczą euforię. Uczestniczysz w życiu gospodarzy, bawisz się na ślubach, smucisz ze wszystkimi na pogrzebach, pomagasz w gospodarstwie. Potem dostrzegasz, że bycie młodą kobietą tu w Polsce i tam na małej ukraińskiej wsi to dwie różne sprawy. Zaczynasz się denerwować, kiedy wszyscy pytają, dlaczego jeszcze nie wysłałaś za męża. Wieczorami nie ma co robić. Trzeci tydzień jedzenia na obiad samych ziemniaków mężczyz. Na dodatek Bojkowie oświadczają, że wcale się za Bojków nie uważają - wspomina studentka. - Taki stan to normalny proces, opisany już przez Malinowskiego. Jednak czytać o badaniach to jedno, a przeżywać to drugie. Dopiero wtedy widzi się, jakie różnice kulturowe występują na świecie...

Koło ma charakter interdyscyplinarny i do współpracy zaprasza wszystkich zainteresowanych, także z innych kierunków i młodszych lat nauki. - To jeden z naszych głównych celów, chcemy dotrzeć do studentów I roku. Dobrą okazją, by przekonać się, co robimy, są comiesięczne zebrania całego Koła, na których sekcje opowiadają o postępach w pracy. To także czas przeznaczony na prezentację zaproszonych gości i osób z zewnątrz, które chcą przedstawić referaty na tematy bliskie etnologii.

Okazuje się jednak, że członkowie Koła, chcą też z niego kogoś wyrzucić. Samego Bronisława Piłsudskiego! Karolina kręci jednak głową i śmieje się. - To nie tak, jak najbardziej chcemy, by ten wybitny badacz Ajnów, grupy etnicznej z Hokkaido, pozostał patronem SKNE. Ze względów proceduralnych chcielibyśmy jedynie skrócić nazwę Koła.

Ewa Woznińska

Kolegium Europejskie pod osłoną nocy...



FOT. ZK MARTA DZIOŃEK

„Aby istnieć, należy uczestniczyć...” hasło promujące tegoroczną Noc Uniwersytetu w Kolegium Europejskim w Gnieźnie przyciągnęło szerokie grono odbiorców. Dzieci, młodzież, dorośli, tłumy na korytarzach, magia kolorów, zapachów, dźwięków. Tegoroczne wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem prof. zw. dr. hab. Leszka Mrozewicza, nowego dyrektora Kolegium Europejskiego.

Mieszkańcy Gniezna i okolic mieli okazję zapoznać się z atrakcjami, przygotowanymi przez studentów i kadrę naukową Kolegium. Już po przekroczeniu drzwi można było obejrzeć multimedialny pokaz obrazów z życia uczelni. W ciemnościach oszklonego holu barwne zdjęcia zwracały uwagę gości. Otwarte drzwi sal wykładowych zapraszały do udziału w tzw. „blokach zagranicznych”. Dominowała tematyka poświęcona krajom z zachodniej części Europy. Przygotowane zostały prezentacje kultur takich państw jak: Francja, Hiszpania, Niemcy, Anglia, ale też Ukraina oraz Rosja. W różnych salach można było poznać różne smaki - skosztować specjałów międzynarodowej kuchni, przekonać się, jak ciekawe są badania nad kulturą, społeczeństwem, folklorem i życiem w państwach europejskich. O swojej działalności opowiadali także studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W jednej z sal prezentowane były prace seniorów.

Dla aktywnych, ciekawych i głodnych wiedzy zorganizowano różnorodne warsztaty. „Podstawy świadomości plastycznej” przybliżył artysta prof. Sławomir Kuszczak z Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Warsztaty archeologiczne prowadzone były przez przedstawicieli Muzeum Pierwszych Piastów na Leśnicy. Kaligrafii alfabetu chińskiego uczył stypendysta CEG, Xiao Li, natomiast warsztaty „Edycja i grafika komputerowa” przygotowała dr Grażyna Gajewska. Można było wybierać wśród bogatej oferty, a chętnych nie brakowało.

Około godziny 18.30 zapełniła się Aula Kolegium Europejskiego i rozpoczął się blok wykładów popularnonaukowych. Prof. Leszek Mrozewicz wygłosił wykład inauguracyjny, po-

święcony tematyce starożytnej Grecji i Rzymu. „Uwikłani w sieci - w szkole...” to temat wystąpienia prof. Stanisława Dyłaka, natomiast dr hab. Tadeusz Wallas przybliżył zgromadzonym „Sprawy politologów”.

Po kulturowo-naukowej uczcie przyszedł czas na rozrywkę. Niewątpliwą atrakcją Nocy Uniwersytetu było spotkanie z piłkarzem poznańskiego Lecha, Zlatko Tanewskim, pochodzącym z Macedonii, który wspólnie z pracownikiem naukowym Kolegium, dr. Zdrawko Stamatoskim opowiadał o tym pięknym kraju. Znalazł się też czas na zadawanie pytań, rozmowę, zdjęcia i autografy. W holu przed aulą prowadzony był kurs salsy. W gorących rytmach młodzi i starsi bawili się doskonale.

Około godziny 21.00 w wypełnionej po brzegi auli wystąpił „Konin Gospel Choir”. Koncert był pokazem niezwykłej energii, sztuki i świetnej zabawy na scenie. Na zakończenie można było uczestniczyć w „Nocnych rytmach w Kolegium” - salsa, brazylijskie brzmienia przy dźwiękach instrumentów perkusyjnych.

Kolegium Europejskie to wyjątkowe miejsce. Wyjątkowe miejsce potrzebuje wyjątkowych działań promocyjnych i takim przedsięwzięciem jest właśnie Noc Uniwersytetu. Gościnność i bogaty program imprezy przyciągnęły, już po raz drugi, rzeszę młodzieży, przyszłych studentów, a także mieszkańców Gniezna. Kolegium posiada atrakcyjną ofertę dydaktyczną, dającą możliwość rozwoju szerokich zainteresowań i potrafi jednocześnie studentów, kadrę akademicką i administracyjną w wspólnej pracy i zabawie.

Marta DzioŃek

Uniwersytet jak winda

Z prof. dr. hab. Zbyszko Melosikiem, dziekanem Wydziału Studiów Edukacyjnych i członkiem Zespołu ds. Przygotowania Projektu Strategii Rozwoju UAM rozmawia Ewa Wozińska



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

•• O czym należy pamiętać przy budowaniu strategii Uniwersytetu?

- Wydaje mi się, że istnieją trzy elementy, które trzeba uwzględnić podczas jej tworzenia. Pierwszym z nich jest tradycja UAM, uczelni, która ma wypracowane pewne wzory i metody działania. Drugim - konieczność dostosowania się do czynników zewnętrznych, takich jak polityka czy prawa wolnego rynku. Ostatnim komponentem jest zachowanie równowagi pomiędzy naukami ścisłymi a humanistycznymi, badaniami empirycznymi i teoretycznymi oraz między badaniami podstawowymi i stosowanymi. Nie powinno się szacować wiedzy wyłącznie w oparciu o jej zastosowanie, ale także nie można koncentrować się na poszukiwaniu wiedzy jedynie dla niej samej. Równowaga to element strategii, stanowiący integralną część budowania społeczności akademickiej wokół idei UAM. Jej zachowanie sprawi, że zamiast uprawiać swoje poletko, będziemy tworzyć wielką interdyscyplinarną społeczność. Musimy także podkreślać znaczenie dyplomu UAM.

•• W jaki sposób?

- W wielu krajach obowiązuje zasada: „Pokaż mi swój dyplom, a powiem Ci, kim jesteś”. Żyjemy w epoce merytokracji, czyli władzy ludzi wykształconych. Edukacja, szczególnie na poziomie uniwersyteckim, stanowi swoistą „windę”, która wędruje od dołu do góry drabiny społecznej, wwożąc ludzi na różne piętra. Niezwykle wyraźnie widać to w Japonii, w której pierwszą podjętą pracę opuszcza się zwykle... wraz z przejściem na

emeryturę. Dlatego dyplom jednego z prestiżowych uniwersytetów daje niemal automatycznie wstęp do elity, a ukończenie słabej uczelni niweczy szansę zrobienia kariery. Ogłoszenie wyników egzaminów wstępnych do najlepszych uczelni jest nawet transmitowane przez telewizję! To, oczywiście, skrajny przypadek, ale wszyscy rozumiemy, jaki prestiż łączy się z nazwami wiodących światowych uczelni, takich jak Oxford, Cambridge, Sorbona czy amerykańskie uniwersytety z Ivy League. Tymczasem w Polsce o przyjęciu do pracy nadal w większym stopniu decydują układy lokalne i towarzyskie, a nie jakość dyplomu i prestiż uniwersytetu. Należy więc kłaść nacisk na działania uświadamiające społeczeństwu, że wartość dyplomu UAM jest wyższa niż zaświadczenie ukończenia prywatnej uczelni, co jako osoba, która uczestniczyła w ewaluacji 25 szkół wyższych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, mogę poświadczyć.

•• Światowe uczelnie przystosowują się do reguł wolnego rynku. Czy te zmiany wpływają również na pracowników naukowych?

- System akademicki w krajach anglosaskich prowadzi do ograniczenia roli profesora jako lidera i mistrza, a podporządkowuje go standardom, ewaluacjom i procedurom. Nauczyciel przestaje być ideałem mędrca, staje się jednym z pracowników przedsiębiorstwa. Jego rolą jest dostarczenie studentom pigułek, ustalonej wcześniej w ogólnie narzuconych standardach, wiedzy. Obawiam się o

obniżenia prestiżu zawodu i satysfakcji z wykonywanej pracy wśród naukowców. Kiedyś spotkanie ze studentami było swego rodzaju intelektualnym świętem, dziś to realizacja programu, który ma im pomóc zdobyć wiedzę i kompetencje, ale nie prowadzi do rozwoju intelektualnego. Przebywając na uniwersytetach brytyjskich w Norwich i Southampton, zauważyłem, że poprzez ciągłe zwolnienia i krótkoterminowe umowy pracownicy żyli w poczuciu niepewności. Uczelnie angielskie działały jak przedsiębiorstwa i były zarządzane w sposób menadżerski. Więcej swobody dostrzegam na uniwersytetach amerykańskich. Wydaje mi się, że w przypadku UAM udało się zachować tradycyjny szacunek dla stanowiska i tytułu profesora, którego, mam nadzieję, nie odbiorą nam nadchodzące zmiany. Z tego powodu, będąc na zagranicznych uczelniach, z pewnym zdziwieniem stwierdziłem, że jestem jednak konserwatystą w kwestii zachowania habilitacji i uważam, że przynosi więcej korzyści niż wad.

•• Jakich absolwentów powinien wychowywać UAM?

- Chciałbym, aby każdy z nich, opuszczając mury uczelni, był - niezależnie od zewnętrznej presji rynku pracy - świadomym siebie podmiotem działania. Nie poddawał się ślepo współczesnym wymaganiom i nie stał się jedynie trybikiem maszyny społecznej. Konkretnie kwalifikacje, kompetencje i wiedza - tak! Z drugiej jednak strony dążmy do wykształcenia ludzi poszukujących sensu w otaczającym ich świecie i wszechświecie.

Po szczepkach do kariery

Z prof. Jerzym Brzezińskim
dyrektorem Instytutu Psychologii
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

•• **Pojęcie kariery samo w sobie jest niejednoznaczne, nie zawsze też pozytywnie nacechowane, w wielu kręgach pobudza do dyskusji. W środowisku akademickim, naukowym również, choć przecież tu wyraźnie wiąże się z pokonywaniem poszczególnych szczepki w rozwoju naukowym. Dyskusje nad modelem owej kariery zdają się jednak nie kończyć.**

- To, na czym obecnie skupia się uwaga środowiska akademickiego, to trzy szczepki awansu naukowego, a mianowicie: doktorat (magisterium pomijamy, traktując je jako tytuł zawodowy, nienaukowy), habilitacja i profesura. Ważne jest, aby najpierw przyjrzeć się temu pierwszemu z naukowych stopni. Od kilku lat bowiem trwa w środowisku wymiana poglądów z ministerstwem, aby i u nas, wzorem krajów unijnych, zlikwidować habilitację, opierając naukowy rozwój na niepodważalnym stopniu doktora. Jednakże sporo dobrze uzasadnionych głosów krytycznych, że przypomnę znany list 44 uczonych, spowodowało wycofanie się ministerstwa z tego pomysłu. Zaproponowano natomiast w dokumencie ministerialnym „Partnerstwo dla wiedzy. Nowy model kariery akademickiej” inne rozwiązania związane z tym zagadnieniem. Warto więc w tym kontekście nieco szerzej przejrzeć się i doktoratom, i habilitacjom.

•• **Jeśli chodzi o to doktoraty, to można powiedzieć, że w ostatnich latach nastąpiła prawdziwa erupcja, a niekiedy wręcz określić ją można mianem produkcji doktorów. Czy to dobrze?**

- Ten „wysyp” doktoratów każe środowisku naukowemu krytycznie przyjrzeć się procedurom doktoryzowania, bo jak żartobliwie ktoś powiedział, w tym właśnie obszarze zaczęło funkcjonować „czwarte prawo dialektyki”, mówiące, że większa ilość przechodzi w mniejszą, gorszą jakością... W moim przekonaniu, to prawda. Odnoszę niekiedy wrażenie, że jesteśmy na równi pochyłej. Owszem, wskaźnik scholaryzacji plasuje nas w europejskiej, światowej czołówce, dążenie do uzyskania doktoratów też mogłoby zadowalać...

•• **...gdyby?**

- ...gdyby tym wskaźnikiem towarzyszyła, jak wspominałem wcześniej, stosownie wysoka jakość. Niestety, tak dobrze nie jest. Musimy bowiem widzieć i drugą stronę medalu, a ta jest związana z - tak usilnie w Polsce lansowanym - bolońskim modelem trójstopniowego kształcenia na poziomie wyższym. Traktowanie naukowego (co chciałbym podkreślić) stopnia doktora jako ukoronowanie studiów III stopnia prowadzi nieuchronnie do umasowienia i, w konsekwencji, obniżenia poziomu dyplomów doktorskich. Następuje też swoiste pomieszanie kształcenia prowadzącego do tytułów zawodowych z kształceniem prowadzącym do stopnia naukowego. Kiedyś, dawno, dawno temu... mieliśmy tzw. „małą maturę” i „dużą maturę” i prawdziwe studia magisterskie. Nieco później (okazuje się, że już to raz przerabialiśmy!) na niektórych kierunkach można było wpiery uzyskać zaświadczenie (dyplom) ukończenia studiów wyższych (tzw. zawodowych - inżynierskich, ekonomicznych itp.), a potem - i to nie wszyscy zdecydowali się na ten (jak go postrzegano) bardzo trudny etap - można było uzyskać tytuł zawodowy magistra. I bardzo sobie ów tytuł ceniono. Po kilkudziesięciu latach, gdy krajom „starej” Unii wydawało się, że będą w stanie doścignąć i nawet prześcignąć pod względem umasowienia kształcenia na poziomie wyższym USA i gdy to samo marzenie stało się udziałem także mniej edukacyjnie mocarnych krajów, czekających w kolejce do UE, postanowiono doprowadzić do przyspieszenia i standaryzacji kształcenia na poziomie wyższym (tu też pomysł nie jest oryginalny, ale przypisywany Fordowi; jego idea z taśmą produkcyjną miała się też sprawdzić na polu kształcenia uniwersyteckiego). Mamy zatem słynne: „3 + 2”. Po trzech latach absolwent-licencjat z dyplomem szkoły wyższej i - Bóg jeden wie jakimi - uprawnieniami zawodowymi oraz, po dodatkowych dwóch latach, mamy absolwenta-magistra, który wie „coś” więcej i umie „coś” więcej, aniżeli licencjat. Pytanie, co się kryje pod tym: „coś”? Obowiązująca ustawa: Prawo szkolnictwie wyższym (z 2005 r.) proponuje następują-

cą definicję studiów licencjackich: „[...] umożliwiające uzyskanie wiedzy i umiejętności w określonym zakresie kształcenia, przygotowujące do pracy w określonym zawodzie, kończące się uzyskaniem tytułu licencjata albo inżyniera” oraz studiów magisterskich: „[...] umożliwiające uzyskanie specjalistycznej wiedzy w określonym zakresie kształcenia, jak również przygotowujące do twórczej pracy w określonym zawodzie, kończące się uzyskaniem tytułu magistra albo tytułu równorzędnego”. Z kolei szczególnie nas interesujące, w kontekście prowadzonej rozmowy, tzw. studia trzeciego stopnia umożliwiające: „[...] uzyskanie zaawansowanej wiedzy w określonej dziedzinie lub dyscyplinie nauki, przygotowujące do samodzielnej działalności badawczej i twórczej oraz uzyskania stopnia naukowego doktora”. Nie należy do łatwych zadań zrozumienie tych definicji. Myślę, że to nie jest dobry pomysł, aby uzyskiwanie wysokich (czy nawet bardzo wysokich) kompetencji naukowych związanych ze znajomością: zaplecza teoretycznego danej dyscypliny naukowej, a nie kierunku studiów (!), warsztatu badawczego oraz opanowania umiejętności funkcjonowania w społeczności uczonych (ważne jest przyswojenie standardów etycznych tego funkcjonowania) wiązać z umasowionymi studiami. Według tego pomysłu doktorat stanie się niebawem równoważny - pod względem poziomu (a nie zapominajmy, że od doktoranta oczekuje się, że rozwiąże on oryginalny problem naukowy) - staremu, bardzo dobremu, magisterium. Tak to już jest, że gorsze wypiera dobre. I jeszcze jedno. Mamy niespotykaną w historii naszego kraju, a także w innych krajach europejskich liczbę szkół niepublicznych i szkolnictwo publiczne, liczbowo znacznie mniejsze. Nie mamy jednak dostatecznie silnej, odpowiednio przygotowanej kadry naukowej, żeby przy tak wielkiej uczelni utrzymać pożądany poziom. Nie mamy zwłaszcza tej kadry, związanej tzw. podstawowym zatrudnieniem z uczelniami niepublicznymi. Te nadal, no, może poza relatywnie niewielką liczbą szkół, nie mają swojej kadry w takiej liczbie, aby mogły one rzeczywiście (a nie tylko na łamach wywiadów prasowych) konkurować z

szkołami publicznymi. Aby za godną podziwu wysoką wartością wskaźnika scholaryzacji służyła w parze odpowiadająca jej wysoka jakość dyplomów, należałoby odpowiednio wysokie środki budżetowe zaangażować w naukę i szkolnictwo wyższe. Jak na razie, to około 1 mld zł resort oddał do kasy państwowej. Kolem ratunkowym nadal jest tak krytykowaną i wyśmiewaną dwu- i wieloletowość (kategorie profesorów dwuletatowych: IC-profesorowie i TLK-profesorowie). Dwuletatowość, a nawet wieloletowość staje się codzienną praktyką. Gdyby ją nagle ukrócić - co zdaje się obiecywać ministerstwo - i racjonalizować, nie miałby kto w owych ponad rozsądną miarę rozbudowanych szkołach niepublicznych uczyć; nie wspomnę nawet o odpowiednim nauczaniu... A co zrobić ze studentami, którzy ochoczo zawierzili szyldom i złożyli swoje losy i pieniądze w tak niepewnych przedsięwzięciach, w owych - jak to ujął Ritzer - jadłodajniach szybkich dań. Liczba szkół niepublicznych wprowadza stan nerwowego niepokoju. Brakuje doktorów, brakuje doktorów habilitowanych (ci są niezbędni także do prowadzenia studiów na poziomie magisterskim). Można przecież zlikwidować stopień doktora habilitowanego. Zawsze przecież można się powołać na rozwiązania unijne (tam nie ma habilitacji, a studenci studiują...). Idąc tym tropem - a to korci! - można zmienić odpowiednie rozporządzenia i uzależnić prowadzenie studiów magisterskich tylko od liczby doktorów. Można przecież powiedzieć, że ułatwiamy ścieżkę kariery zawodowej i naukowej i szerzej otwieramy studia magisterskie (zwłaszcza w szkolnictwie niepublicznym). Można jeszcze traktować jednego doktora jako... dwie osoby (skąd to znamy? - „dwa w jednym”) - jedną dającą stosowne uprawnienia w jednej, publicznej szkole i drugą, dającą uprawnienia w drugiej, niepublicznej szkole. Aktualnie tak można postąpić tylko w odniesieniu do poziomu kształcenia licencjackiego. Jednak można ten pomysł rozszerzyć i na poziom magisterski (sugeruje to nowy pakiet projektów przepisów ministerialnych). Gdyby jeszcze... nie można pomarzyć?

•• Chciałoby się więc i to - takie przynajmniej można, z tego co Pan mówi, odnieść wrażenie - za wszelką cenę, przyspieszyć tryb przygotowania pracowników samodzielnych. Skraca się więc procedurę kształcenia doktorów, pracowników samodzielnych. Hasło jest nośne - przyspieszamy karierę akademicką. Czy tak?

- Tak, odnoszę wrażenie, że trwa swoista produkcja (wyżej przywołałem koncepcję taśmy Fordowskiej), jednakże na poziomie średnich magistrów... Niedawno Centralna Komisja przeprowadziła kontrolę przewodów doktorskich na kilkunastu wydziałach o profilu społecznym i humanistycznym i jej rezultaty nie nastroją optymistycznie. Tak więc nie wierzę w to, aby można było spokojnie zlikwidować habilitację i opierać całą naukę na słabych doktorach. To nie jest tak, że nasze uczelnie i instytuty promują doktoraty na bardzo wysokim, no, może spuścimy z tonu, przyzwyczajone do

ziomie. Można by tak powiedzieć, gdyby rozkład poziomów doktoratów miał kształt rozkładu normalnego (owej krzywej „dzwonowej”) i to rozkładu lewoskośnego. Obawiam się jednak, że ów rozkład jest skośny i to bardzo, ale... prawoskośny. Zatem drugi stopień naukowy jest, moim zdaniem, konieczny. Na szczęście ministerstwo odstąpiło od pierwotnego, „rewolucyjnego” pomysłu likwidacji habilitacji, troszkę jednak krygując się wobec młodych: Oto patrzcie, „starzy” nie chcą wam ułatwić szybkiego awansu, rzucają pod nogi kłody, takie, jak właśnie... habilitacja.

•• Pomówmy o niej...

- Dokument, o którym wspominałem na początku naszej rozmowy, wyjaśnia kwestie związane z habilitacją „po nowemu”. Propozycje tam zawarte jednak budzą wiele moich (i nie tylko moich) wątpliwości i obaw... Myślę tu przede wszystkim o scentralizowaniu całej procedury, o oderwaniu jej od macierzystych rad wydziałów i instytutów. Akademicki - biorący się z tradycji europejskiego uniwersytetu - obyczaj chce się zastąpić procedurą typowo urzędniczą. To nie jest myślenie uniwersyteckie, lecz myślenie urzędnicze. Oto centralna instytucja (sugeruje się, że może to być Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów) cały ciężar postępowania kwalifikacyjnego przejmuje na siebie, czyli na wyłonioną siedmioosobową komisję. Przy czym tylko dwu jej członków wyznacza dana Rada Wydziału, pozostałych zaś (w tym recenzentów) Centralna Komisja. Cała procedura przeprowadzona jest przez ową Centralną Komisję, a ona może kandydata w ogóle nie oglądać. Poza tym narzucone rygory terminów będą jeszcze potęgować ogrom pracy, który komisja będzie musiała wykonać. Wprawdzie dopuszcza się rozwiązanie (i ono, jak sądzę, zostałoby wprowadzone do powszechnego użytku), jeżeli dyskusji o pracy nie będzie można odbyć na posiedzeniu, to można będzie skorzystać z drogi internetowej. Kandydat zostanie „przesłuchany” przez komisję, gdy wcześniej będą zgłoszone uzasadnione wątpliwości... Tak więc naprawdę procedura sprowadzana zostanie do korespondencji, tyle, że internetowej. Nie rozumiem, dlaczego autorzy projektu chcą się przypodobać młodym kandydatom, mówiąc, że z myślą o ich szybszym awansie znosi się obowiązek pracy habilitacyjnej, która do tej pory wydłużała całą procedurę. Otóż, od 1991 roku, po wprowadzeniu nowych regulacji prawnych, obowiązek przedstawienia odrębnej pracy (konkretnej monografii - żeby nie powiedzieć prześmiewczo - „syntezy intrologatorskiej”) został zniesiony. W aktualnie obowiązującej Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych, tytułach naukowych oraz stopniach i tytułach w zakresie sztuki, w art. 17, ust. 2. przesądza się, iż rozprawą habilitacyjną jest także „jednotematyczny cykl publikacji”. Wystarczy zatem przedstawić monotematyczny cykl artykułów opublikowanych w - najlepiej - prestiżowych czasopiśmie. Te prestiżowe tytuły zamieszczone są na tzw. liście filadelfijskiej, liście czasopism wyróżnionych przez zespoły ekspertów mini-

sterialnych (tzw. lista B) oraz - dla nauk humanistycznych i społecznych - 15 listach ERIH (European References Index for the Humanities). Prawidłowo rozwijający się młody badacz, regularnie publikujący w dobrych czasopiśmie naukowych nawet „nie zauważy”, że napisał rozprawę habilitacyjną. Stwierdzenie, iż ministerialny projekt ma ułatwić życie młodym uczonym, jest tylko zagrywką propagandową.

•• Ku zadowoleniu kandydatów?

- Nie zawsze, ponieważ wielu autorów prac, zwłaszcza humanistów, chce mieć w dorobku konkretną „dużą” publikację, np. książkę (najlepiej ładnie oprawioną), poprzez którą zaznaczy w środowisku swoją obecność... Wydaje mi się też, że kolejny pomysł: odstąpienie od kolokwium przed Radą Wydziału czy inną komisją, wyłonioną spośród specjalistów w danej dziedzinie, mogłoby być przydatne. W naukach humanistycznych ważny jest też wykład. Panuje jednak taka opinia, że u młodych ludzi realizowanie takiego zadania wywołuje stres. Jak to? Idą do studentów jako nauczyciele z wysokimi kwalifikacjami, mają mówić na temat dobrze im znany i boją się? To, moim zdaniem, jest objawem niedojrzałości. A lęk przed kolokwium? Powinno być przecież traktowane jako wyróżnienie czy powód do zadowolenia z możliwości odbycia debaty w znaczącym środowisku, na temat, do którego wniosło się nowe spostrzeżenia. Powtarzam więc, jeśli tego kandydat nie rozumie, pewnie nie jest przygotowany do bycia samodzielnym pracownikiem naukowym i do samodzielnego prowadzenia wykładów uniwersyteckich.

•• Kto nadaje dyplom według projektu ministerialnego?

- Odpowiedź nie jest prosta. Nie wiem, czy ktokolwiek jest w stanie udzielić dziś wiążącej odpowiedzi. Wedle pierwszej wersji projektu, to Centralna Komisja. Wedle zaś nowszej wersji - Rada Wydziału, która deleguje swoich dwóch członków do komisji powołanej przez Centralną Komisję. Przynajmniej formalnie tak to wygląda. Zapewne pojawi się kolejna wersja... Tymczasem, jak sądzę, dobry obyczaj akademicki wymaga lub przynajmniej zaleca, żeby dyplom zachował charakter akademicki i był wydany nie przez „komisję”, ale był również dokumentem danej uczelni, z widocznymi tego znakami (np. logo). Są uczelnie lepsze, gorsze... Osobiście chciałbym mieć dyplom doktora habilitowanego z renomowanej uczelni, a nie jakiś świstek papieru wystawiony przez, w jakimś sensie anonimową i słabo rozpoznawalną komisję. Niech to będzie jednoznacznie zaznaczone. Dobra tradycja, którą wspominam, zalecała też, by kolokwium odbywało się przed inną, aniżeli własną, Radą Wydziału, niekoniecznie też wybraną przez kandydata. Mogłaby ją wskazywać Centralna Komisja.

DOKOŃCZENIE ROZMOWY NA STR. 18 >>

Jak powstawał paryski pomnik Adama Mickiewicza

W końcu kwietnia mija 80 lat od odsłonięcia w Paryżu na Placu Alma pomnika patrona naszego Uniwersytetu. Istotną rolę w realizacji tego przedsięwzięcia odegrał profesor Stefan Tytus Dąbrowski, związany z uczelnią od 1921 r., a w latach 1945-1946 jej rektor.

Adamowi Mickiewiczowi postawiono wiele monumentów i tablic pamiątkowych. Pierwszy z nich odsłonięto 7 maja 1859 r. w Poznaniu, następne m.in. w Krakowie (1898) i Warszawie, we Lwowie (1904) i ostatni w Nowogródku (1992). O paryski pomnik, od pomysłu do jego realizacji, starano się przez 20 lat. Dokumenty w tej sprawie odnalazłam przed laty podczas kwerendy archiwalnej w Bibliotece Polskiej. Zainteresowana problemem, dotarłam do archiwum twórcy pomnika Émile'a Antoine'a Bourdelle'a, znajdującego się w jego muzeum w paryskiej dzielnicy Montparnasse.

W lipcu 1907 r. pod nazwą Agence Polonaise de Presse rozpoczęło w Paryżu działalność Biuro Informacyjno-Prasowe Galicyjskiej Rady Narodowej. Agencją kierował pochodzący z Królestwa Polskiego Kazimierz Woźnicki (1878-1949). Przybył on do Francji w 1900 r. i pozostał tu do końca życia. Przez półwiecze był aktywnym i znaczącym działaczem wielu organizacji paryskiej Polonii. Wokół Woźnickiego i Agencji skupiali się sympatyzujący z Polakami i Polską francuscy dziennikarze i publicyści oraz grono uczonych związanych z Sorboną. Od tego też roku datuje się przyjaźń Woźnickiego ze Stefanem T. Dąbrowskim, od 1902 r. korespondowali ze sobą w sprawach dotyczących Polski, w tym i pomnika Mickiewicza w Paryżu.

W roku 1909 utworzono w Paryżu Comité Franco-Polonais, którego zadaniem było propagowanie kultury i spraw polskich we Francji. Jego członkami zostało wielu wybitnych



Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu

przedstawicieli francuskiej nauki, pisarze, dziennikarze, artyści, a wśród nich także É. A. Bourdelle i Kazimierz Woźnicki. Ten ostatni w biurze Agencji na rue de Rennes 45, a od końca 1913 r. na Quai de la Tournelle 27, przyjmował korespondencję nadchodzącą do tego stowarzyszenia.

Pomysł postawienia pomnika Mickiewiczowi w Paryżu narodził się na przełomie 1908 i 1909 r. w Comité Franco-Polonais. Latem 1908 r. przebywali z odczytami we Lwowie, Krakowie i Warszawie paryscy dziennikarze i oddani polonofile Marius i Ary Leblond. Pokłosiem ich podróży była książka pt. „La Po-

logne vivante”. Po powrocie spotkali się 19 września, w towarzystwie Kazimierza Woźnickiego, u Bronisława Kozakiewicza, tłumacza i popularyzatora literatury polskiej we Francji. Francuzi oświadczyli, że „chwila jest odpowiednia, aby podjąć inicjatywę wielkiej i wyjątkowej manifestacji francusko-polskiej wystawienia pomnika Adamowi Mickiewiczowi w Paryżu”. By urzeczywistnić ten projekt, trzeba było pokonać szereg problemów. Przede wszystkim: zdobyć fundusze, zjednać przychylność rządu francuskiego, związanego od 1894 r. aliansem z Rosją i uzyskać od władz Paryża odpowiednie miejsce dla pomnika.

W marcu 1909 r. powołano Komitet budowy pomnika, na czele którego stanął profesor Sorbony Ernest Denis. Jego zastępcami mianowano Maurice'a Mureta i Alexandra Schurr'a. Funkcję skarbnika objął dr Victor Nicaise, a sekretarzami zostali M. i A. Leblond. Wśród kilkudziesięciu członków honorowych Komitetu byli profesorowie paryskich uczelni, dziennikarze, artyści. Spośród Polaków m.in.: Waław Gasztowtt, Ignacy J. Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Stryjeński i hr. Władysław Zamoyski. Wkrótce Komitet powierzył wykonanie pomnika É. A. Bourdelle'owi. Po dwudziestu latach na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” rzeźbiarz zwierzał się: „Jakież oddźwięk znalazł Komitet we mnie, gdy w latach 1908-1909 polecił mi przygotować plan pomnika Adama Mickiewicza! [...] Długo patrzyłem w siebie, by znaleźć kształty tej postaci oddartej i jakby spadłej z nieba swej Ojczyzny. Tego rycerza wiary, który umarł - wygnaniec - zwiastować swoim i światu, że Polska zmartwychwstanie”.

W Paryżu wyrażano nadzieję, że „społeczeństwo polskie, w miarę sił i możliwości, zechce przyłożyć rękę do tak pięknego dzieła”. Z ofiarami pospieszyli między innymi mieszkańcy Warszawy i Lwowa. Rozsyłano odezwy, listy składkowe. Do wybuchu wojny w 1914 r. członkowie Komitetu co kilka tygodni spotykali się w mieszkaniu Leblondów lub w biurze Agencji, aby omówić postępy przedsięwzięcia. Nie ulega wątpliwości, że Bourdelle stanął przed trudnym zadaniem. Musiał zapoznać się z życiem i twórczością Mickiewicza. Pomocy i inspiracji szukał także u syna poety, Władysława. Świadczą o tym odpisy listów rzeźbiarza, znajdujących się w jego paryskim muzeum. Najważniejsza była postać poety. Jak po latach pisał Woźnicki, myśl ukazania Mickiewicza jako pielgrzyma,

FOT. DANUTA RYGAŃKO

zasugerował rzeźbiarzowi, na zebraniu Komitetu 18 listopada 1911 r., dyrektor Biblioteki Polskiej, Władysław Strzembosz. W 1911 r. artysta wykonał gipsowy projekt postaci Mickiewicza.

Całkowity koszt pomnika Bourdelle ocenił na 80 tys. franków. Zdobycie takiej sumy było poważnym wyzwaniem dla Komitetu. Kazimierz Woźnicki prosił o pomoc i angażował w tę sprawę wielu swoich przyjaciół, w tym i Stefana T. Dąbrowskiego. W 1909 r. przebywający na stypendium w Paryżu Dąbrowski pisał do Woźnickiego: „Bądź łaskaw dać mi maszynkę z franc[uskim] i polskim alfabetem, by przepisać mój list do R[ady] Nar[odowej]. Napisałem list do teścia [profesora prawa Uniwersytetu Lwowskiego Gustawa Roszkowskiego - D.P.], by postawił wniosek na Radzie Miejskiej uchwalenia poważniejszej kwoty na budowę pomnika. Przy sposobności zauważyłem, że polscy członkowie Komitetu z małymi wyjątkami są ludźmi, którzy nic w tej sprawie nie robią. Natomiast brak tam ludzi poważnych i wpływowych z kraju, którzy by bardzo się przyczynili do sfinansowania tej myśli. Należy niezwłocznie wysłać listy z podpisem prezesa Denis do prezydentów miasta Krakowa, Lwowa. W dalszym ciągu podobne listy trzeba rozesłać do prezydentów mniejszych miast galicyjskich [...]”.

Do 1914 r. zdołano zebrać zaledwie czwartą część potrzebnych funduszy. Ofiarność Francuzów wspomagali artyści polscy. W 1912 r. sukcesem finansowym zakończył się wieczór poetycki w Paryżu. Wybitna polska aktorka Wanda Siemaszkowa przed występem pisała do Woźnickiego: „Gdyby nawet w pustą salę przyszło mi rzucać słowa, zawsze mam nadzieję znaleźć bodaj parę życzliwych uszu i tyleż oczu, a to już trud opłaci. [...] Gdyby moje marzenia co do ilości słuchaczy się spełniły, zyskałby na tym i pomnik Mickiewicza”.

W połowie 1914 r. główne części pomnika były gotowe do wykonania w odlewni Roudiera (postać poety, górna część kolumny, płaskorzeźby). Niestety, wojna przerwała działalność Komitetu i zwolniła pracę Bourdelle'a.

Po latach Woźnicki pisał: „Oceniając to opóźnienie dzisiaj, uważać należy za szczęśliwe, pozwoliło bowiem artyście udoskonalić swoje dzieło, a pozwoli także uroczystości inauguracyjnej inny nadać charakter niż przed wojną”.

W 1919 r. w miejsce Comité Franco-Polonais powołano Association France-Pologne. Stowarzyszenie to kontynuowało starania o postawienie pomnika Mickiewicza w Paryżu. Działania wsparte zostały przez pochodzącego z wielkopolskiego Bonikowa Alfreda Chłapowskiego, ambasadora RP we Francji w latach 1924-1936. Nowy Komitet starał się o wysoką dotację rządu polskiego. W 1925 roku parlament w budżecie uwzględnił kwotę na paryski pomnik. Prof. Stefan T. Dąbrowski, posiadający od 1924 r. mandat poselski - z ramienia Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego - pisał 8 lipca 1925 r. do Woźnickiego: „Budżet z Senatu wrócił do Sejmu. Kol[ega] [Stanisław] Rymar przypilnował, aby pozycja na pomnik Mickiewicza w Paryżu dłuta Bourdelle'a - w kwocie 500000 fr[anków] została utrzymana. **Dobrze też pilnował** [podkr. D.P.]. Oczywiście, jest to współdziałanie finansowe Polski, bo tylko w ten sposób ta rzecz da się pomyśleć. Piszę w tej sprawie dzisiaj do samego Bourdelle'a. Trzeba koniecznie, abyś zechciał pomówić z Chłapowskim, co można zrobić, aby tę sprawę puścić w ruch. Trzeba bowiem kwotę wydać przed końcem roku, inaczej ona przepadnie”. Także marszałek sejmu Maciej Rataj w liście do Bourdelle'a wyraził nadzieję, że stworzony przez niego pomnik Mickiewicza będzie odsłonięty, jeśli tylko sprawy lokalizacji nie staną na przeszkodzie.

Komitet nalegał, aby władze Paryża znalazły miejsce dla pomnika. Propozycji było wiele już przed wojną. Brano pod uwagę skwer w Dzielnicy Łacińskiej przed Collège de France. Artysta widział jego miejsce na skrzyżowaniu bulwarów Montparnasse i Raspail (dziś stoi tam pomnik Honoriusza Balzaka, dłuta Augusta Rodina). Lokalizacja pomnika Mickiewicza w Paryżu na Placu Alma rozstrzygnięta się w 1927 r. W połowie tegoż

roku Chłapowski nalegał, by odsłonięcie odbyło się 3 maja 1928 r. Sugerowany termin przesunął się o rok, z powodu problemów technicznych podczas montażu monumentu, ponieważ pod Placem Alma biegnie linia metra. Dodatkowo Bourdelle był już bardzo chory.

Główne uroczystości poprzedziło wmurowanie 10 kwietnia 1929 r. aktu erekcyjnego wraz ze szkatułką z ziemią z Polski. Dnia 28 kwietnia w obecności rodziny Mickiewicza, ambasadora A. Chłapowskiego, korpusu dyplomatycznego, zgromadzonej publiczności odsłonięto pomnik. Wszyscy ujrzeli dzieło É. A. Bourdelle'a - kolumnę, na której stoi Adam Mickiewicz - pielgrzym. U jej podstawy artysta umieścił pięć płaskorzeźb, inspirowanych dziełami poety. Na szóstej centralnej wyrzeźbił trzy kobiety, symbolizujące części Polski rozdarte przez zaborców. Pod kapitelem kolumny wznosi się anioł z mieczem w rękach - polska Epopeja Obrony.

Niestety, twórca pomnika nie uczestniczył w odsłonięciu swego dzieła. Usprawiedliwił się Marii Mickiewicz: „Czuję się źle i zmuszony do tej pracy, która jest oczekiwana, nie jestem w stanie znieść wiele wzruszeń. [...] Jestem całą duszą z Wami. Moja żona zastąpi mnie podczas uroczystości, a ja przez ten czas będę się modlił [w pracowni - D.P.] przy pomniku Mickiewicza i wolnej Polski”. Antoine Bourdelle zmarł we wrześniu 1929 r.

W marcu 1958 r., z powodu budowy pod Placem Alma tunelu, dla bezpieczeństwa, pomnik Adama Mickiewicza przesunięto o kilkadziesiąt metrów, w biegnącą wzdłuż Sekwany aleję Cours la Reine. Aby go zobaczyć, trzeba trochę zjechać z tradycyjnych paryskich tras turystycznych. Po uroczystościach, ówczesny animator polskiego życia kulturalnego i naukowego w Paryżu, Zygmunt Lubicz-Zaleski napisał o pomniku na łamach „Pamiętnika Literackiego” (nr 2:1929): „Jedni go podziwiają, inni go nam zazdroszczą, inni jeszcze obsypują go strzałami zarzutów, ale nikt z czujących nie przejdzie obok dzieła obojętnie”.

dr Danuta Pływawko
Instytut Historii UAM

IV Uniwersytecki Konkurs Języka Niemieckiego

W roku akademickim 2008/2009 odbywa się już kolejny IV Uniwersytecki Konkurs Języka Niemieckiego, organizowany przez germanistów ze Studium Nauczania Języków Obcych UAM.

Konkurs zorganizowali i przygotowali starsi wykładowcy: mgr Elżbieta Skowrońska i mgr Małgorzata Kaszecka oraz wykładowcy: mgr Ewa Lisiecka i mgr Anastazja Korska.

Gościem I etapu konkursu był kierownik Zespołu Germanistów SNJO UAM, mgr Zdzisław Chorościan.

W połowie lutego zostały rozwieszone we wszystkich budynkach uniwersyteckich plakaty, informujące o konkursie i terminie zgłoszeń. Adresowany jest on do studentów UAM, mających lektorat języka niemieckiego (w konkursie nie biorą udziału studenci filologii germańskiej, lingwistyki stosowanej, językoznawstwa i pochodnych).

Do udziału zgłosiło się w tym roku około 140 studentów, ze wszystkich wydziałów naszej uczelni. Przeważały takie kierunki jak: polonistyka, historia i historia sztuki, pedagogika i politologia, stosunki międzynarodowe,

zarządzanie i marketing, fizyka medyczna.

Etap I odbył się 28. marca 2009 roku w Collegium Novum o godz. 13.30. Studenci mieli dwie i pół godziny na napisanie testu leksykalno-gramatycznego.

Wyniki będą znane po 10 kwietnia br., a o szczegółach można pytać w sekretariacie SNJO UAM.

Kolejny etap konkursu odbędzie się 25.04.2009 r. o godz. 10.00 w Collegium H. Cegielskiego.

Życzymy powodzenia!
Germaniści SNJO UAM

Poznań - studencka stolica Polski

Które z polskich miast może pochwalić się tym zaszczytnym tytułem? Jest co najmniej kilka rodzimych ośrodków akademickich, które roszczą sobie do niego prawo. Przez trzy dni marca najbardziej na to miano zasłużyła jednak stolica Wielkopolski.

To w Poznaniu odbył się bowiem zjazd liderów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a dokładniej członków Komisji Krajowej tej organizacji. Zgodnie ze statutem NZS najwyższy organ uchwałodawczy zrzeszenia składa się obecnie z 31 delegatów. W skład wchodzi przewodniczący poszczególnych organizacji uczelnianych NZS z całego kraju. Razem z posiedzeniem Komisji Krajowej swoje spotkania odbyły też Zarząd Krajowy oraz Krajowa Komisja Rewizyjna. Łącznie do Poznania przyjechało ponad 60 liderów środowiska studenckiego z całej Polski. Obrady toczyły się w dniach 20-22 marca.

Ostatni raz takie spotkanie miało miejsce w Poznaniu ponad cztery lata temu z okazji 25-lecia organizacji. - Zbyt dawno temu - podkreślają studenci, zwracając uwagę na niezwykły klimat jednego z największych ośrodków akademickich w Polsce. - Tu jest zawsze znakomita atmosfera, nie tylko do rozmów i dyskusji - powtarzała, witając gości Dominik Ubych - przewodniczący NZS Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Podczas trzydniowych obrad przedstawiciele Komisji Krajowej dyskutowali o aktualnych projektach ogólnokrajowych, przygotowywanych przez organizację, w tym o najpopularniejszych, jak: „Wampiriada” - akcja honorowego krwiodawstwa wśród studentów, „Studencki Nobel” czy konkurs fotograficzny „Pstrykaliada”. Podjęto także dyskusję nad aktualnymi problemami, dotyczącymi środowiska studenckiego i akademickiego, jak reforma



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

szkolnictwa wyższego, otwarcie zawodów prawniczych czy ulgi na przejazdy środkami komunikacji.

Pierwszego dnia obradowano w siedzibie NSZZ „Solidarność” Regionu Wielkopolska. W sobotę przeniesiono się do Auli Lubrańskiego w siedzibie Rektoratu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Studenci z całej Polski nie szczędzili UAM komplementów. - Postawiliście kolejnym miastom bardzo wysoko poprzeczkę - mówiła, wchodząc do auli Joanna, która na obrady przyjechała z Gdańska. Miejsce to, jako istotnie jedno z najpiękniej-

szych, jakie posiada Uniwersytet, idealnie nadawało się do tego typu spotkania. W sobotę wzięli w nim udział także byli przewodniczący Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz prorektor, prof. Zbigniew Pilarczyk. Na zakończenie obrad w niedzielę uczestnicy zwiedzili Politechnikę Poznańską. Kolejny zjazd - połączony z wyborami do nowego zarządu organizacji - odbędzie się w czerwcu w Warszawie.

Jakub Jakubowski

IV rok politologii

współpraca Marcin Piechocki

Juwenalia czas zacząć!

Jest tylko jeden miesiąc w roku, w którym hasło „Akademicki Poznań” nabiera właściwego znaczenia - maj Juwenaliów.

To, że studenci bawić się lubią, wiemy nie od dzisiaj, ale to, że potrafią bawić się wspólnie, niezależnie od profilu uczelni czy preferencji muzycznych udowodnili dwa lata temu. W 2007 roku chęć wspólnego świętowania wzięła górę nad wszelkimi podziałami i powstał jeden, ale zrobiony z wielkim rozmachem Festiwal Muzyczny Juwenalia Poznań.

Już od początku maja studenci zaczęli animować życie we wszystkich zakątkach Poznania. Różnorodność imprez towarzyszących, organizowanych przez większość uczelni poznańskich, gwarantuje każdemu studentowi dostęp do kultury, rozrywki i integracji w żakowskim towarzystwie. Jednak kulminacja

i zwieńczenie obchodów studenckiego święta nastąpią w dniach 28-30 maja. Połączone siły samorządów studenckich miasta Poznania sprawią, by te trzy dni pozwoliły godnie świętować studencki stan, bez wątplenia jeden z najbardziej radosnych i różnorodnych okresów w życiu. Taki też będzie Festiwal Muzyczny. Jego inauguracją będzie studencki pochód, który wyruszy 28 maja o godz. 18.00 z Placu Mickiewicza. Kolorowe, uczelniane platformy, różnorodne stroje i... muzyka. Ten barwny korowód wejdzie na Łęgi Dębińskie i wtedy się zacznie! Na miejscu imprezy, w pięknych okolicznościach przyrody, ze Sceny Głównej popłyną dźwięki o najwyższej jakości, dzięki gwiazdom takiego formatu jak:

Reakwon z Wu Tang Clanu, Marco V, Tom Noy, Strachy na Lachy czy Waglewscy. Na przeciwległej, drugiej scenie zaprezentują się młode zespoły i początkujący didżeje. Nawet kryzys nie przeszkodził w organizacji imprezy, na którą bilety wstępu będą tylko w piątek. Teren koncertów w świetle i przy dźwiękach dwóch scen zagospodaruje potężne zaplecze gastronomiczne; strefa chillout/beach party; strefy ekspozycji sponsorów; strefa extreme z bungee oraz park rozrywki. Już dziś Organizatorzy zapraszają na Festiwal Muzyczny Juwenalia Poznań wszystkich studentów, magistrystów i mieszkańców Poznania, a szczegółowe informacje można uzyskać na stronie: www.juwenalia.poznan.pl.

Tęcza - rozśpiewana politologia

Pracownicy Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa przyzwyczaili nas, że pojawiają się w środkach masowego przekazu nie tylko w charakterze specjalistów, analizujących życie polityczne. O wydziale mówi się również w kontekście jedyne- go - w kraju, a być może i na świecie - zespo- łu muzycznego, składającego się z politolo- gów. „Spółdzielnia Tęcza”, którą tworzą wy- kładowcy i studenci, wkrótce obchodzić bę- dzie drugie urodziny i już teraz ma na koncie sporo sukcesów. Koncerty zespołu uświetni- ły wiele uroczystości, wykonawcy pojawili się w Telewizji Polskiej i TVN 24, występowali w Teatrze Nowym. We wrześniu będą bawić uczestników I Ogólnopolskiego Kongresu Poli- tologii w Warszawie. Dr Piotr Lisowski, za- łożyciel grupy, podkreśla że wciąż dołączają do niej nowe osoby: mgr Olena Lugińska, mgr



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Alina Kaszkur oraz mgr Błażej Grygo. Żartobliwie dodaje, że przez „Spółdzielnię” przewinęło się już niemal 300 osób, większość z nich śpiewała w chórkach. W repertuarze znajduje się już kilka własnych kompozycji

oraz intensywnie opracowywany jest pierwszy album, którego premiera już wkrótce. Myliłby się jednak ten, kto uważa, że promocja kultury następuje tylko poprzez występy rozśpiewanych politologów. Warto wspomnieć niezwykle ciekawą inicjatywę, jaką jest cykl 22 audycji dotyczących savoir-vivre'u, które wraz z dr. Lisowskim przygotował Piotr Józwiak, absolwent politologii. Słuchając Radia „Emaus”, można było dowiedzieć się między innymi, w jakich sytuacjach należy wstać z krzesła, w którą stronę obracać się podczas konwersacji, co w jej trakcie zrobić z rękoma, jak zachować się przy stole. Wszyscy zainteresowani podniesieniem swoich kwalifikacji w tym zakresie mogą znaleźć zapisy na FTP „Spółdzielni” (<http://inpid.amu.edu.pl/~teczka/pliki/>).

Marcin Piechocki

Młody rock z dachu autobusu!

RED BULL TOURBUS

Kraków, Toruń, Gdańsk, Poznań (6-28 maja)

Red Bull Tourbus to nowatorski projekt muzyczny, który ma na celu wypromowanie młodych, polskich zespołów rockowych. Na mobilnej scenie - będącej jednocześnie dachem przerobionego autobusu - już w maju wystąpi 6 wytypowanych kapel! Ich koncerty będą towarzyszyć Juwenaliom, odbywającym się w Krakowie (6 maja), Toruniu (12 maja), Gdańsku (14 maja) oraz w Poznaniu (28 maja). O tym, która z nich jest najlepsza, zdecydują studenci! Dodatkową atrakcją będą występy zespołów POGODNO i MUCHY!

Projekt Red Bull Tourbus to cykl koncertów plenerowych, które dzięki umiejscowieniu sceny na dachu autobusu można zorganizować niemalże w każdym miejscu. Pierwsza część „turu” to konkurs muzyczny. Na podstawie opinii zebranych w środowisku muzycznym do

udziału w projekcie zaproszono sześć utalentowanych rockowych kapel. Młodzi muzycy, którzy dotychczas nie wydali płyt i nie mają podpisanych kontraktów z wytwórniami płytowymi, mają szansę zaprezentowania się szerzej publiczności oraz wzięcia udziału w profesjonalnej i jedynej takiej trasie koncertowej.

Konkursowe koncerty Red Bull Tourbus odbywają się w centrum życia akademickiego - w kampusach. Zorganizowane w tygodniu juwenaliowym, staną się rozgrzewką dla studentów przed weekendowymi atrakcjami muzycznymi.

Red Bull Tourbus podczas swego tournée odwiedzi cztery kampusy: w Krakowie (6 maja), Toruniu (12 maja), Gdańsku (14 maja) oraz w Poznaniu (28 maja). Na trzech z czterech przystanków wystąpią po dwa zespoły. Studenci zdecydują, który z nich przejdzie do finału. Ostatnim finałowym przystan-

kiem na muzycznej trasie Red Bull Tourbus jest Poznań. Zagrają trzy wytypowane przez studentów zespoły. Kapela, która zaskarbi sobie sympatię i uznanie poznańskiej publiczności, w nagrodę otrzyma propozycję wzięcia udziału w sześciu kolejnych koncertach na terenie miasteczek studenckich w całej Polsce (w czerwcu i październiku tego roku).

Każdy z konkursowych przystanków będzie miał swój główny punkt programu w postaci występu uznanej gwiazdy sceny niezależnej. W Krakowie, Toruniu i Gdańsku z dachu Red Bull Tourbus będzie można usłyszeć zespół Pogodno, a w Poznaniu - Muchy.

Wnętrze pojazdu Red Bull Tourbus zostało wyposażone w meble oraz akcesoria, umożliwiające zespołom komfortową podróż, a dzięki oryginalnej konstrukcji autobusu występy będą grane prosto z dachu!

Studencka wiosna - nakręć film!

MovieFon - Studencki Konkurs Filmów Komórkowych umożliwia zaprezentowanie oryginalnej twórczości, pochodzącej z telefonów komórkowych i aparatów cyfrowych. Konkurs jest częścią Festiwalu „Studencka Wiosna”, organizowanego przez Niezależne Zrzeszenie Studentów UAM.

Twórcy będą mogli się wykazać w trzech kategoriach tematycznych: „Życie studenckie”, „Miasto-Poznań” oraz „Wiosna”. Tematy obejmują bardzo szeroki zakres, co daje uczestnikom większe możliwości wyrażenia się oraz ukazania własnej inwencji twórczej.

Na wszystkich młodych filmowców, chcących zaprezentować swoje

dokonania szerszej publiczności, NZZ UAM czeka do 14 kwietnia 2009 r.

Prace należy przysyłać pod adres:

DS „Hanka”, pok. 1, Al. Niepodległości 26, 61-714 Poznań.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody (m.in. aparat cyfrowy).

Najlepsze filmy zostaną zaprezentowane podczas Gali Finałowej, która odbędzie się w Kinie „Apollo”.

Szczegóły dostępne na stronie internetowej:

www.studenckawiosna.org

Gwiazda fado

Miłośników sztuki portugalskiej, a zwłaszcza coraz bardziej i u nas znanego fado, na pewno ucieszyło ukazanie się w lutym br. książki pt. „Amália Rodriguez. Najśłynniejsza śpiewaczka fado”, autorstwa Vítoro Pavao dos Santosa w polskim przekładzie Grażyny Jadwiszczak, na co dzień wykładowcy w Katedrze Portugalistyki w Instytucie Filologii Romańskiej UAM. - Jest to pozycja wyjątkowa, bo to jedyna portugalska biografia Amalii i jedyna w polskim tłumaczeniu - podkreśliła dr Sylwia Mikołajczak, kierownik Katedry Portugalistyki, otwierając promocyjne spotkanie w Collegium Novum. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Prószyński i Spółka.

Miłość i rozmowy

Ciekawa jest historia powstania tej książki, którą tłumaczka Grażyna Jadwiszczak poznała „z pierwszej ręki”, bo od samego Vítoro P. dos Santosa. Autor, syn dziennikarza, który bardzo dużo podróżował po Portugalii, zakochał się w najśłynniejszej śpiewaczce fado, kiedy miał 6 lat, a Amalia ponad 20. Z ojcem udało mu się bywać na wielu koncertach Amalii, ale nigdy - nawet, kiedy już był dorosły - nie dążył do spełnienia swojej miłości do gwiazdy. Fascynacja artystką sprawiła jednak, że jako historyk teatru założył muzeum portugalskiego teatru narodowego, w którym zgromadził większość sukni Amalii z jej licznych występów.

Biografię pieśniarki napisał właściwie na zlecenie firmy, w której pracował. Dopiero podjąwszy się tego zadania, miał okazję bywać w otwartym dla wielu domu Amalii Rodriguez. Książka powstała bowiem na podstawie 25 rozmów, które dos Santos przeprowadził ze słynną fadistką w latach 1982-1986. Amalia miała już wówczas 65-70 lat. Zapisując nagrywane wcześniej rozmowy, dos Santos starał

się zachować specyfikę wymowy Amalii, czego prawie nie da się oddać w tłumaczeniu na język polski. Czytelnik nie znajdzie w tej książce zapisanej autobiografii, chronologicznej opowieści o życiu gwiazdy. Chronologię kolejnych rozdziałów wyznaczają bowiem następne rozmowy, a raczej zapis wypowiedzi Amalii.

Przypadkowy zakup

Jak wyznaje Grażyna Jadwiszczak, książkę o Amalii kupiła przypadkowo i początkowo nie bardzo wiedziała czy to biografia, czy autobiografia. Kiedy jednak zaczęła czytać, bardzo szybko uznała, że warto byłoby ją przetłumaczyć na język polski. Marzenie wkrótce przybrało realny kształt, bowiem wydawca zaproponował jej, by dokonała przekładu. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ publikacja zawiera niejako dwie odrębne warstwy językowe. Pierwszą z nich są wstępy dos Santosa do poszczególnych rozdziałów, obejmujące m.in. recenzje koncertów, sztuk itp., w których występowała Amalia, drugą natomiast wypowiedzi Amalii. W ogóle język Santosa - dwuznaczny, poetycki, metaforyczny - jest trudny do przekładu na język polski i tłumaczka nieraz musiała długo przekonywać redaktorkę polskiego wydania, dlaczego użyła takich, a nie innych sformułowań. Duże problemy stwarzała też odmiana imion i nazwisk portugalskich i hiszpańskich, bowiem mimo jednakowego zapisu są one różnie wymawiane i są różnie odmieniane w języku polskim.

Smutek i radość

Amalia pochodziła z wielodzietnej rodziny. Ukończyła tylko trzy klasy, ale cechowała ją mądrość nieksiążkowa. Amalia była nie tylko śpiewaczką fado, ale także flamenco. Ponadto była poetką, choć sama siebie nie uważała za poetkę. Lubiła śpiewać w mrocznych kawiarniach, typowych dla

fado. Brała też udział w rewii, grała w teatrze, gdzie często jako gwiazdki przydzielano jej główne role, mimo że Amalia nie miała żadnego przygotowania aktorskiego i wolałaby role drugoplanowe. Najlepiej czuła się w komedii. Artystka miała naturę euforyczno-depresyjną - albo szalała z radości, albo była bardzo smutna. Nienawidziła ludzi smutnych i takich nie wpuszczała do swojego domu. Sama miała w sobie tyle smutku, że nie była w stanie znieść dodatkowego. Uwielbiała rozmawiać. Zwłaszcza w nocy. Jej dom był otwarty dla wielu oryginałów.

Rewolucja w fado

Tradycyjne fado to historia, którą się opowiada. Typowe fadistki występowały w fartuszkach i kolorowych sukniach, charakterystycznych dla kobiet z miasta, a ich gardłowy śpiew nie miał żadnego szlifmu muzycznego. Od Amalii fado stało się historią śpiewaną, czyli pieśnią, oscylującą w stronę piosenki romantycznej. Amalia mieszała bowiem fado z innymi gatunkami, toteż nie wszyscy ortodoksyjni słuchacze uznają ją za wykonawczynię tego gatunku. Jednak to dzięki niej fado przekroczyło granice Portugalii i znalazło naśladowców w tak odległym zakątku jak Japonia. Zdaniem Grażyny Jadwiszczak, każdy fadista „śpiewa siebie”. Podobnie było z Amalią - mistrzynią kreowania różnych swoich wizerunków. Sama szyła sobie kreacje sceniczne, robiła makijaż. Miała też stałą grupę ludzi, którzy ją wspierali i kreowali jej sposób bycia. Każde fado stanowi odrębny, zamknięty spektakl, zatem koncert to kilka spektakli podczas jednego wieczoru.

Poza opowieściami o fado sporo miejsca w książce poświęcono też romansom i miłościom Amalii, ale to już historie przeznaczone do osobistej lektury.

Danuta Chodera-Lewandowicz

DOKOŃCZENIE ROZMOWY Z PROF. JERZYM BRZEZIŃSKIM ZE STR. 12-13

>> •• Pańska propozycja?

Jeśli chodzi o doktorat, to zdecydowanie opowiadam się za takim rozwiązaniem, aby praca nie była opasłym tomem, który gdzieś znikną w jakimś bibliotecznym magazynie i do którego trudno dotrzeć. Lepiej - także z punktu widzenia intersubiektywnej kontroli (np. zapobieganie plagiatom i ułatwienie ich wykrywanie) - byłoby, gdyby była ona publikowana, np. jako 2-3 artykuły, w którymś z czasopiśmie z list, o jakich wcześniej mówiliśmy. Taka forma publicznego prezentowania pracy doktorskiej ma i tę zaletę, że owe artykuły, którymi w istocie jest praca doktorska, są wliczone do dorobku naukowego danej instytucji i mają wpływ na jej kategoryzację. Komu bowiem potrzebne są kilkusetstronico-

we maszynopisy, do których po latach nie sposób dotrzeć? Praca doktorska powinna być recenzowana przez badaczy o wysokiej pozycji naukowej i to przez takich, którzy nie mają powiązań ani z promotorem, ani - tym bardziej - z doktorantem. Zatem, należy szukać takich rozwiązań, aby przeciwdziałać negatywnemu zjawisku „trójek murarskich” - dziś ja tobie recenzuję, a jutro ty mnie. Niestety, wspomniana przeze mnie kontrola doktoratów, przeprowadzona przez CK, ujawniła występowanie tego negatywnego zjawiska. Jeśli zaś chodzi o habilitację, to poza - tak uważam! - tym, by habilitacja była prowadzona przez zewnętrzną (względem miejsca zatrudnienia habilitanta) radę, niewiele zmieniłbym. Być może należałoby podnieść

progi kadrowe dla rad ubiegających się o uprawnienia habilitacyjne? W ten sposób wyeliminowalibyśmy słabe rady. Ważne jest też to, aby liczył się tylko dorobek habilitanta, publikowany w naprawdę renomowanych czasopiśmie naukowych. Aby nie był to - a tak bywa teraz - dorobek w całości drukowany w lokalnym, uczelnianym wydawnictwie. Na koniec naszej rozmowy przytoczę wypowiedź prof. Zygmunta Ziemińskiego, który odniósł się do zjawiska częstych zmian przepisów w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki; przytoczył on zalecenie ze starego podręcznika dla pszczelarzy: „niepotrzebnie nie gmyrać przy ulu”. Nam nie trzeba ciągłej zmiany przepisów. To, czego potrzebujemy, to stabilność i klarowność obowiązujących zasad.

Publikacje Wydawnictwa Naukowego UAM

Wśród bogatej oferty książek wydanych przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza znajdziemy laureatki tegorocznych konkursów. Pierwsze miesiące 2009 roku obfitowały w ważne wydarzenia zarówno dla autorów publikacji, jak i dla samego wydawnictwa.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Nagrodę im. Józefa Łukaszewicza za najlepsze książki o Poznaniu wydane w 2008 roku otrzymały „Cmentarze na stokach poznańskiej Cytadeli” Wiesława Olszewskiego, a także „Nazewnictwo geograficzne Poznania” pod redakcją Zygmunta Zagórskiego. Pierwsza z nich to publikacja poświęcona nekropolii na poznańskiej Cytadeli. Zawiera szczegółową inwentaryzację oraz dane archiwalne pochowanych tam przedstawicieli ponad 20 narodowości. Publikacja ta ma niezwykłą wartość źródłową i dokumentacyjną. Druga natomiast, to praca zbiorowa pod redakcją Zygmunta Zagórskiego, dedykowana „Miastu i Jego Mieszkańcom”. Zawiera materiał nazewnictwa historyczny i współczesny. Opracowana jest w nowoczesny sposób i ma w znacznym stopniu charakter pionierski.

Koniec marca to także nagroda oraz wyróżnienie dla dwóch publikacji Wydawnictwa Naukowego UAM na XV Jubileuszowych Wrocławskich Targach Książki Naukowej. Nagrodę za Najtrafniejszą Szatę Edytorską Książki Naukowej przyznano publikacji Wiesława Olszewskiego „Cmentarze na stokach poznańskiej Cytadeli”; projekt okładki wykonała Konstancja Pleskaczyńska, Wydawnictwo Naukowe UAM. W tej samej kategorii jury konkursu wyróżniło książkę Andrzeja Rozwadowskiego „Obrazy z przeszłości. Hermeneutyka sztuki naskalnej”; projekt okładki - Ewa Wąsowska, Wydawnictwo Naukowe UAM.

Wydawnictwo uniwersyteckie aktywnie promuje publikowane przez siebie książki. Kameralne spotkania z autorami, cie-

kawe prezentacje, dyskusje to znak firmowy tej dynamicznej instytucji. W tym roku zorganizowano już trzy promocje książek naukowych. W styczniu odbyło się spotkanie promocyjne książki „Kres logocentryzmu i jego kulturowe konsekwencje” pod redakcją Elżbiety Winieckiej i Michała Larka. Publikacja dedykowana jest Profesorowi Ryszardowi K. Przybylskiemu z okazji jego sześćdziesiątych urodzin. Dyskutowano o współczesnej kulturze, literaturze i filozofii. Kolejną prezentowaną pozycją była „Lawa. Opowieść o »Dziadach« Adama Mickiewicza” Przemysława Kanieckiego. Spotkanie odbyło się w Kinie „Kinematograf” Muzeum Kinematografii w Łodzi. Na początku kwietnia wydawnictwo przedstawiło opracowanie Wojciecha Stankowskiego „Meteoryt Morasko. Osobliwość obszaru Poznania”. Autor złożył w całość wyniki różnych badań, także własnych, prezentując pełen obraz wiedzy na temat geologicznej historii terenu Moraska.

Wydawnictwo Naukowe organizować będzie w tym roku po raz XIII Poznańskie Dni Książki Naukowej. Targi pod patronatem honorowym Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego odbędą się co prawda dopiero w październiku, ale już teraz rozpoczęły się przygotowania do nich. Przedsięwzięcie gromadzi co roku w Poznaniu liczne grono wydawców i miłośników książek naukowych z całej Polski. Zainteresowanych bogatą ofertą odsyłamy na stronę internetową Wydawnictwa: <http://www.press.amu.edu.pl>.

Marta Dzionek

Sport twardych ludzi



FOT. SEKCJA ERGOMETRU UAM

- Ciężko trenując, można wypracować siłę i wytrzymałość niezbędne w tej dyscyplinie. Gdy zawodnik zostaje sam na starcie, niezbędna jest też mocna psychika. Podczas wyścigu trzy minuty maksymalnego wysiłku wydają się wiecznością - tłumaczy Maciej Wojciechowski, trener reprezentacji ergometru wioślarskiego UAM, która w pierwszych dniach kwietnia wspaniale zaprezentowała się na Akademickich Mistrzostwach Polski w Warszawie.

Drużyna żeńska w składzie: Milena Bednarek, Iwona Buda, Hanna Gallas, Paula Bednarz, Paulina Staszewska i Aleksandra Deierling zajęła II miejsce w klasyfikacji generalnej (tuż za Wyższą Szkołą Gospodarki z Bydgoszczy). Indywidualnie najwyższe, 7. miejsce zdobyły Iwona Buda w kategorii lekkiej (do 61 kg) i Paula Bednarz w kategorii atletycznej (powyżej 61 kg). Jeszcze lepiej poszło zespołowi męskiemu (Piotr Abrahamczyk, Marcin Jędrzejczak, Michał Wardeński, Michał Ratajczak, Roman Wesołowski, Michał Rydz, Zbigniew Lacherski, Przemysław Janas), który zwyciężał zarówno w klasyfikacji generalnej drużynowej, jak i indywidualnej. Złoto w kategorii lekkiej (do 75 kg) zdobył Marcin Jędrzejczak, srebrny medal przypadł Piotrowi Abrahamczykowi. Drugie miejsce zajął także Michał Ratajczak w kategorii atletycznej. - W porównaniu z wynikami z ubiegłego roku, nasze zespoły zamieniły się miejscami - śmieje się trener Wojciechowski. - Trzeba jednak pamiętać, że dziewczyny wystąpiły osłabione z powodu nieobecności czołowych zawodniczek, Magdaleny Kemnitz i Karoliny Widuń, które przebywają w Portugalii na obozie treningowym wioślarskiej reprezentacji kraju. Miłym zaskoczeniem było bardzo dobre miejsce chłopaków. Przed zawodami za faworytów uchodzili bowiem drużyny z Bydgoszczy.

Jak co roku, to właśnie sportowcy z miasta nad Brdą byli najsilniejszą konkurencją

dla poznaniaków: - Bydgoszcz to miasto, które wyraźnie stawia na wioślarstwo, stąd bardzo dobre wyniki WSG i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. W ergometrze udaje nam się z nimi wygrać, ale na razie jeszcze są lepsi od nas w konkurencjach wioślarskich na wodzie, choć i my, zwłaszcza dzięki osadzie Kemnitz - Widuń możemy pochwalić się dużymi sukcesami - dodaje trener Sekcji Wioślarskiej i Ergometru Wioślarskiego AZS UAM.

Zawody

W tegorocznych mistrzostwach udział wzięło ponad 600 osób. Zawodnicy o zbliżonym czasie płynęli po ośmiu w tym samym wyścigu. Komputer, do którego podłączono ergometry, natychmiast przeliczał wyniki. Dzięki temu zgromadzeni widzowie mogli oglądać na ekranie telebimu wyścig wirtualnych osad, odzwierciedlający aktualny stan rywalizacji na ergometrze. - Potem niektórych sportowców trzeba było ściągać ze sprzętu, bo nie mieli sił wstać sami. Inni przez pół godziny leżeli bez ruchu obok ergometru. Wyścig trwa około trzech minut, ale bardzo wyczerpuje - wspomina trener z UAM. Podczas przygotowań do mistrzostw, zawodnicy sekcji ćwiczyli trzy razy w tygodniu. Pojedynczy trening to ubytek kalorii rzędu nawet 2000 kcal, a sportowiec „prze-wiosłowuje” dystans ponad 10 km. Wioślarzy dotyka też podobny problem jak bokserów: treningi powodują przyrost masy mięśni, więc żeby zmieścić się w niższej kategorii wagowej, trzeba niekiedy dużo schudnąć tuż przed samymi zawodami. Michał Wardeński ostatnie 900 g „zgubił” już w Warszawie.

Dla każdego

Choć ergometr to sport dla naprawdę twardych zawodników, na co dzień może być wspaniałą rozrywką dla każdego. Wprawia w

ruch większość mięśni (zwłaszcza brzucha, nóg, rąk i barków), a jednocześnie nie obciąża stawów w nogach. Dlatego do sekcji - która na treningi zaprasza wszystkich chętnych, niezależnie od stopnia zaawansowania treningów - dołączali już, np. kontuzjowani koszykarze. Możliwość uprawiania tego sportu w Poznaniu przekonała też parę lat temu studentkę z Japonii, która wybierała studia na UAM albo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Satoko Bando została najlepszą zawodniczką w Polsce. Maszyna pomyślana jako pomoc dla wioślarzy podczas sezonu zimowego, cieszy się coraz większą popularnością jako niezależny sport. - Nadal jednak wiele osób nie wie do końca, czym jest - przyznaje trener Wojciechowski. - Ile razy słyszałem, jak członkowie sekcji mówią, że trenują na ergometrze...

Jednak teraz myśli trenera biegają ku wioślarstwu. Poznaniaki AZS jest gospodarzem majowych AMP, które odbędą się, oczywiście, na Malcie. Kto wie, może załoga UAM popłynie po kolejne medale już swoją własną, obiecaną przez uczelnię, łódką?

Ewa Wozińska

Inni też rywalizowali:

W dniach 2-4 kwietnia wystąpiły też inne reprezentacje UAM:

- w Katowicach pływacy dobrze wystartowali w finałach AMP (szerzej w następnym numerze „Ż.U.”). Doskonały start zaliczyła Helena Rachwał, m.in. wygrywając na 50 m w stylu dowolnym,
- po rozgrywkach półfinałowych, organizowanych przez PP, siatkarze awansowali do finału, który zostanie rozegrany również w Poznaniu 1-3 maja,
- piłkarze ręczni, zajmując w Gdańsku IV miejsce w półfinale strefy A, awansowali do finału AMP w Radomiu.

Kolegium w Gnieźnie na sportowo

Pierwsze promienie wiosennego słońca pobudzają do działania. Studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Kolegium Europejskiego im. Jana Pawła II w Gnieźnie świetnymi wynikami rozpoczęli sezon sportowy.

Piłkarze UAM CEG zdominowali Akademickie Mistrzostwa Gniezna w Piłce Nożnej. Reprezentacja piłkarska Kolegium Europejskiego nie dała nikomu szansy i uplasowała się na pierwszym miejscu, zdobywając Puchar Rektora Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. W zawodach udział wzięli piłkarze z czterech gnieźnieńskich wyższych uczelni: Gnieźnieńskiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Menedżerskiej „Milenium”, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza oraz Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Spotkania rozgrywane były systemem każdy z każdym, a walka reprezentantów UAM była niezwykle zacięta, o czym świadczy znakomity rezultat. Opiekunem drużyny jest mgr Kajetan Koprowiak ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM.



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Kolejne mecze zorganizowane zostały przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza Kolegium Europejskie. Pod koniec marca, już po raz czwarty, odbyły się Akademickie Mistrzostwa Gniezna w Piłce Siatkowej. Trenerami drużyny UAM i tymi, którzy zawody przygotowali, są mgr Kajetan Koprowiak i dr Fryderyk Musielak, pracownicy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Turniej uroczystie otworzył dyrektor administracyjny Kolegium Europejskiego, mgr inż. Paweł Arndt. Podobnie jak w Mistrzostwach w Piłce Nożnej, w imprezie udział wzięły reprezentacje wszystkich gnieźnieńskich uczelni wyższych. Pierwsze miejsce zdobyła w tym roku Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Zawodnicy Uniwersytetu im. A. Mickiewicza Kolegium Europejskiego w Gnieźnie wywalczyli trzecie miejsce.

W kategorii rozgrywek szkół wyższych to duże osiągnięcie trenerów, zawodników, jak i całej uczelni. Gratulujemy i reprezentacjom życzymy dalszych sukcesów.

Marta Dzionek

Takiego pamiętamy...

- Tomka lubili wszyscy. Był skromny, pomocny i zawsze uśmiechnięty i takiego Go zapamiętamy
- tymi słowami kierownik SWFiS UAM, mgr Piotr Szafarkiewicz otworzył pierwszy oficjalny Memoriał Pamięci Tomasza Zajączkowskiego, który odbył się 21 marca br. w sali przy ulicy Młyńskiej 15.

Turniej miał wyjątkową oprawę. Do stolicy Wielkopolski przyjechały drużyny z Wrześni i Sulęcina, z którymi to właśnie drużyna akademików pod kierunkiem „Zająca” toczyła boje o wejście do II ligi piłki siatkowej. Ponadto w Memoriale wzięła udział Politechnika Poznańska, znany rywal AZS UAM w walce o prymat w poznańskiej lidze międzyuczelnianej. Na rozgrywki przybyły również drużyny pracowników UAM (m.in. prof. Stanisław Sierpowski, prof. Stanisław Jakóbczyk, JM Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak), drużyna pracowników Urzędu Miasta z prezydentem Ryszardem Grobelnym i Ryszardem Śliwą na czele oraz wychowankowie - absolwenci UAM oraz przyjaciele trenera.

Przed rozpoczęciem spotkań głos zabrali również JM Rektor UAM poprzedniej kadencji, prof. Stanisław Lorenc oraz JM Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, którzy gorąco powitali żonę trenera Iwonę Zajączkowską, a także podziękowali trenerowi Andrzejowi Kozińskiemu (który razem z „Zającem” prowadził grającą w tym czasie w III lidze drużynę) za wieloletni wkład w rozwój siatkówki na UAM oraz wprowadzenie akademików do II Ligi.

W tym dniu wyniki były kwestią drugorzędą, najważniejsze stały się udział oraz wspomnienia związane ze zmarłym trenerem. Nie bez znaczenia były także możliwość spotkania przyjaciół oraz sprawdzenie swojej siatkarskiej formy.

Pomimo towarzyskiego charakteru mecze stały na wysokim, wyrównanym poziomie. Po oficjalnym otwarciu na parkiecie spotkały się drużyny pracowników UAM, Urzędu Miasta

oraz absolwentów, składające się z różnych zawodników. Podczas dało się zauważyć, że grający nie zapomnieli siatkarskiego elementarza. Ich działania charakteryzowały: dobry przegląd pola, pewna zagrywka, skuteczne ataki oraz wielka determinacja. W tym miejscu warto zaznaczyć, że wielu pracowników czy absolwentów do dziś „szlifuje formę” na różnych siatkarskich zawodach (Turniej Gwiazdkowy, Piknik Siatkarski, Liga Międzywydziałowa) i w miarę możliwości regularnie trenuje ukochaną dyscyplinę.

Drużyny przyjezdne, uczestniczące w Memoriale, potraktowały swój udział równie poważnie. KRISPOL Września przygotowywał się do zbliżającej się walki z MKS MDK Trzcianka o utrzymanie w II lidze. Trener Olimpii Sulęcina już przed turniejem zapowiadał, że przygotowuje się do nowego sezonu, a zawodnicy wychodzący na parkiet starali się przekonać go o przydatności dla drużyny. Dla siatkarki Poznańskiej Politechniki oraz gospodarzy z UAM turniej był rozgrzewką przed zbliżającymi się Mistrzostwami Polski Szkół Wyższych, które odbędą się w dniach 1-3 maja w Poznaniu.

Po sobotnio-niedzielnym rozgrywkach każda drużyna miała na swoim koncie po jednej porażce. Dzięki lepszemu bilansowi, w turnieju zwyciężyli gospodarze AZS UAM.

W ten weekend sala przy ulicy Młyńskiej 15 szczelnie wypełniła się przyjaciółmi Tomka Zajączkowskiego. Z uśmiechem na twarzach wspominano chwile spędzone z „Zającem”. Taki właśnie pozostanie w naszej pamięci - uśmiechnięty, życzliwy, wspierający...

Adam Barabas

Aula koncertowa

• Feliks Janiewicz, polski skrzypek i kompozytor, dobry znajomy Mozarta, Carl Philipp Emanuel Bach, drugi syn Jana Sebastiana i Claude Debussy, francuski rewolucjonista, m.in. w tonalności muzyki, stworzyli program kolejnego (8. III) koncertu Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Agnieszki Duczmal. Z „Amadeusem” wystąpił młody, bardzo utalentowany wiolonczelista niemiecki Jan Fogler. Z istic młodzieńczym temperamentem zagrał Koncert A-dur C. Ph. Bacha. Na początku wieczoru zabrzmiało Divertimento G-dur, opracowane na zespół smyczków, a w finale Kwartet smyczkowy g-moll Debussy’ego, zaaranżowany dla kameralistów przez ich szefową. Dzieło to wywołało największy aplauz i jedną z części zagrano jeszcze raz.

• 63-letni Sergei Leiferkus, urodzony w Petersburgu, od lat zamieszkały w Londynie, na pewno był znakomitym barytonem i nie ma co wątpić, że ma za sobą występy na największych scenach i estradach, pod batutami znanych znakomitości. Do dzisiaj prezentuje wielką muzykalność, kulturę wykonawczą i... odwagę. Niezwykle rzadko bowiem zdarza się, by doświadczony śpiewak na jednym koncercie (13. III) postanowił wykonać aż osiem wielkich arii i na bis jeszcze jedną powtórzyć. Był Borodin („Kniaź Igor”), Czajkowski („Wy mnie pisał”) z „Oniegina”) i Rachmaninow (Kawatina Aleko), Verdi (Credo Jagona z „Otella” i Śmierć Posy z „Don Carlosa”), Bizet (Votre toast Escamilla z „Carmen”) oraz najpiękniej (nie tylko moim zdaniem) zaśpiewana Wagnerowska „Pieśń do gwiazdy” z „Tannhausera”, aczkolwiek wiwatującym słuchaczom artysta podziękował powtórką arii Jagona. Warto też dodać, iż dwukrotnie (w ariach z „Otella” i „Don Carlosa”) wystąpił ze studentem poznańskiej Akademii Muzycznej, tenorem Michałem Adamczakiem, który wcielił się w wykonawcę epizodycznych odezwań. To był piękny gest! Filharmonicy zagraли ponadto kilka operowych fragmentów instrumentalnych i uwertur: Musorgskiego, Wagnera, Belliniego, Bizeta, Verdiego, Liadowa i Czajkowskiego. Dyrygował Łukasz Borowicz. Słowo na koncercie (prawie w ogóle nie na temat muzyki!) głosił Krzysztof Zanussi.

• Utwory niemieckich mistrzów baroku: Händla, Telemanna oraz J. S. Bacha, wypełniły (14. III) program kolejnego wieczoru orkiestry Arte dei Suonatori w ramach permanentnego festiwalu „Muzyka dawna - persona grata”.

• Natomiast po wieloletniej przerwie (18. III) zagrał w Poznaniu Marek Tomaszewski, współtwórca legendarnego i fenomenalnego duetu fortepianowego „Marek i Wacek”. Przez ponad 20 lat, aż do tragicznej śmierci Wacława Kisielewskiego w 1986 r., była to jedna z najznakomitszych wizytówek polskiej muzyki na świecie, wielokrotnie podziwialiśmy też obu wirtuozów w naszej auli. Tym razem, niestety, niewielkie audytorium oklaskiwało samotnego, 65-letniego pianistę, który w latach 80. zamieszkał we Francji, jakiś czas występował w duecie z Francuzem Michaeliem Prezmanem, po czym otworzył prywatną szkołę fortepianową. Od niedawna łączy zajęcia pedagogiczne z występami solowymi. Usłyszeliśmy więc jego transkrypcję najsłynniejszego dzieła Carla Orfa „Carmina burana” oraz unikalną, autorską interpretacją tematów z obu części muzyki do baletu „Święto wiosny” Igora Strawińskiego. Znakomity popis techniki i muzykalności wzbogaciły dwa do-

datki z „dawnych czasów”: „Ondraszek” Hadyny i specjalnie dla poznaniaków - „Kołysanka” Komedy (w 40. rocznicę śmierci artysty).

Recital M. Tomaszewskiego otworzył IV Festiwal Wiosny, który corocznie urządza Fundacja Nova i zawsze poświęcony jest on różnym prezentacjom tematu w sztuce - np. wspomnianej wyżej kompozycji - „Świętu Wiosny” Strawińskiego.

• Pięknie i z dawno nie spotykanym zaangażowaniem oraz z omal doskonałą precyzją (20. III) filharmonicy wykonali IV Symfonię Beethovena. Był to zarazem kolejny, zasłużony sukces Niemca Michaela Sanderlinga, od ubiegłego sezonu stałego dyrygenta gościnnego naszej orkiestry. Tymczasem dużo mniejsze wrażenie zrobił przed przerwą Koncert podwójny na skrzypce i wiolonczelę Brahmsa i to głównie za sprawą solistów, ukazujących - miast spójnie dźwiękową - dwa różne światy wykonawcze. Polski skrzypek Daniel Stabrawa, doświadczony koncertmistrz Filharmoników Berlińskich, grał swoją partię tak, jakby siedział przy pierwszym pulpicie słynnego zespołu, a nie miał za zadanie partnerskiego dialogu z drugim solistą - 24-letnim wiolonczelistą Bartholomewem Lafollette’em Młody, utalentowany Amerykanin, nie ukrywający nadmiaru emocji, miał zgoła inny pomysł realizacji znanego utworu. Szkoda, że panowie nie zdołali się porozumieć wcześniej.

• Dostyc podobnie było zresztą tydzień później. Program 393. Koncertu Poznańskiego (28. III) zawierał też tylko dwa dzieła. Słynnej Symfonii „Fantastycznej” Hektora Berliozą słuchano z dużym zainteresowaniem, podziwiając wielość jej płaszczyzn, barw, skojarzeń dźwięków z fabułą utworu, zwanego też „Epizodem z życia artysty”. Można było również skupić się na starannym i ciekawym interpretowaniu kompozycji przez orkiestrę, solistów i dyrygenta Marka Pijarowskiego. Natomiast przed przerwą zabrzmiał Koncert podwójny na skrzypce, fortepian i zespół smyczkowy Felixa Mendelssohna-Bartholdy’ego. Ten urokliwy opus 14-letniego kompozytora, pełen młodzieńczych uniesień i zapowiedzi późniejszych dzieł, podjęli się wykonać: Tomasz Tomaszewski, koncertmistrz orkiestry Opery Niemieckiej w Berlinie i krakowianin Mirosław Werbowski, artysta średniego pokolenia, także już ze sporym dorobkiem na estradach światowych. Z operującym szlachetnym dźwiękiem skrzypkiem, niestety, zbyt często nie korespondował ostry, wręcz gwałtowny ton pianisty.

Program - jak zwykle - komentował Krzysztof Szaniecki, wzbogacając słowo - śpiewem i akompaniamentem na fortepianie. Po wybrzmieniu zaś ostatnich braw, odbyło się na estradzie pożegnanie, przechodzącego na emeryturę Jana Ślusarza, fagocisty, który przez ponad 30 lat grał z poznańskimi filharmonikami. Kilka ciepłych słów dyrektora Pijarowskiego oraz „sto lat” orkiestry i publiczności było wzruszającym finałem wieczoru.

• W czwartą rocznicę śmierci Jana Pawła II (2. IV) Filharmonia urządziła koncert pt. „Nie płoszcie miłości” i przyciągnęła do auli tłumy, skore do zastanowienia się nad słowami piosenek Mieczysława Szczęśniaka oraz towarzyszących mu gitarzystów, perkusistów i innych instrumentalistów elektronicznych. Wielu melomanów ten pomysł, niestety, zniechęcił.

(rp)



Seria

Arcydzieła, Arcymyśli...

Seria obejmująca filmowe zapisy wykładów, ilustrowane przygotowaną specjalnie na ich porzeby ikonografią. Autorami wykładów są związani z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza uczeni, specjaliści ze wszystkich dziedzin wiedzy reprezentowanych na naszej Uczelni. Tematem wykładów są wielkie idee i dzieła które weszły do skarbicy nauki.



OŚRODEK DYDAKTYCZNO-MULTIMEDIALNY



Uniwersyteckie Studio Filmowe
ul. Umultowska 85, 60-682 Poznań

tel. (0-61) 829-51-06
e-mail: uamfilm@amu.edu.pl
internet: www.usf.amu.edu.pl

partner medialny: Telewizja WTK

WTK

